

# KONKRETY

nr 15

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVII  
Nr 870 ■ 14 kwietnia 1989 r. ■ 60 zł

Indeksacja – tak, ale jaka? **4**

Czy stare kamienice się rozlecą? **5**

Jaka będzie radiowa trójka? **6**

Dlaczego Jugole przyjechali do Polski? **7**

Jakim skarbem szczycił się grabarz? **9**

Co oznacza sen o czarnym kocie? **13**



Fot. Wincenty Kołodziejski

Kunicey strażacy z poświęceniem i determinacją ratowali świątynię. Ale straty trudno konkretnie oszacować, gdyż wiele przedmiotów miało wartość nie tylko materialną.

**Kościół w ogniu**

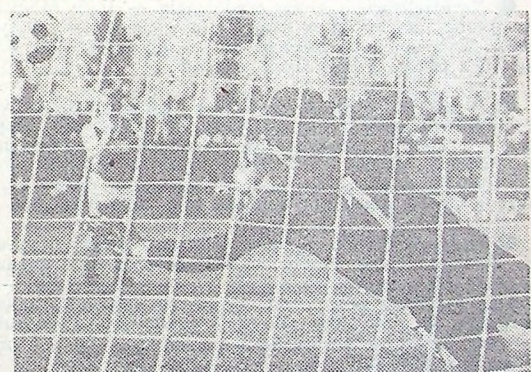
str. 8-9



Fot. ARK

Mam prawo podejrzewać, że niebawem chemicy załatwią nam cały zestaw środków na wszystkie dziesięć przykazań.

**Kwaśny rock** str. 11



Fot. Janusz Budnicki

Puściłem frajerską bramkę, w meczu z LKS-em. Zwykła „szmata”, która weszła mi pod brzuchem. Działacze posadzili mnie o sprzedanie punktów.

**„Strażnik świątyni”** str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



JEŻELI ZROBICIE MNIE PREZYDENTEM MOŻEMY OSTATECZNIE ZREZYGNOWAĆ Z MONARCHII...



## Fakty i opinie

● 46 plenarne posiedzenie Sejmu PRL przyniosło wiele historycznych zmian. Przyjęta ustawa o zmianie Konstytucji PRL oznacza m. in. utworzenie instytucji Senatu i Prezydenta. Zapisano w niej również, że IX kadencja Sejmu upływa z dniem 3 czerwca 1989 r. Posłowie uchwaliли także nową ordynację wyborczą do Sejmu X kadencji, na lata 1989-1993, ordynację wyborczą do Senatu, ustawę — prawo o stowarzyszeniach, zaakceptowali znowelizowaną ustawę o związkach zawodowych i ustawę o związkach zawodowych rolników indywidualnych. W ten sposób zasadnicze ustalenia przy Okrągłym Stole przemieniły się w obowiązujące prawo.

● 10 kwietnia br. rozpoczął obrady IX Krajowy Zjazd Delegatów, Kolek Rolniczych, Związków Rolników, Kolek i Organizacji Rolniczych. Debacie, w której uczestniczyli 1800 osób, towarzyszyły fala protestów i akcji strajkowych przetrzymujących się przez polską wieś. Legnickie reprezentuje 15 delegatów.

● Po zamknięciu obrad Okrągłego Stołu podsumowuje się nie tylko sukcesy i porażki. Wiadomo już, że zespół ds. gospodarki i polityki społecznej, pod przewodnictwem Władysława Baki i Witolda Trzeciakowskiego zebrał się 13 razy. Zespół ds. pluralizmu związkowego pod przewodnictwem Aleksandra Kwaśniewskiego, Tadeusza Mazowieckiego i Romualda Sosnowskiego zasiadał za stołem 11 razy. Zespół ds. reform politycznych prowadził rozmowy 11 razy, a przewodniczył mu Bronisław Geremek i Janusz Reykowski. Odbyło się 177 konferencji prasowych, zużyto kilka ton papieru kserograficznego, w obradach plenarnych uczestniczyło 57 osób, najliczniejszy był zespół ds. gospodarki i polityki społecznej — 40 osób. „Trybuna Ludu” na obszerne relacje poświęciła aż 63 strony...

● W „Polskiej Miedzi”, w cyklicznej publikacji wypowiedzią się reprezentanci Legnickiego w zespole ds. górnictwa. W numerze 14 „PM” refleksje Ryszarda Zbrzyźnego, przewodniczącego Przedstawicielstwa Związkowego KGHM, po stronie OPZZ: — Przykro, iż przy naszym „górnictwym stoliku” nie udało się osiągnąć porozumienia w sprawach najbardziej obecnie istotnych dla pracowników górnictwa, a więc systemu wynagrodzeń, systemu ekonomiczno-financego kopaliń czy struktur organizacyjnych. To mnie najbardziej martwi — stwierdza.

● 6 kwietnia br. związkowcy kopalni „Rudna” oplakali i oflagowali swój zakład. Powodem protestu były przeciągające się prace nad wdrożeniem nowego porozumienia placowego. Uchwalę w tej sprawie podjęło Przedstawicielstwo Związkowe KGHM. Sformułowano warunki. Jeżeli nie zostaną spełnione — 21 kwietnia rozpocznie się akcja protestacyjna.

● Specjalna polska delegacja przywiozła z Katynia urny z ziemią pobraną z mogił polskich oficerów. Urny przetransportowano do kościoła garnizonowego w Warszawie, by potem złożyć je uroczysto w Grobie Nieznanego Żołnierza oraz w cokole pomnika na Cmentarzu Powązkowskim.

● Zarejestrowano nową organizację — Unię Młodzieży Demokratycznej, do której w kraju zgłosiło akces ok. 10 tys. młodych ludzi. Unia zamierza zwrócić się do zbliżającego się XIV Kongresu SD z prośbą o polityczny patronat.

● W nowym roku akademickim nastąpią zmiany w nauczaniu przedmiotów społecznych na wyższych uczelniach. Można wybrać trzy z sześciu przedmiotów: ekonomia polityczna, socjologia ogólna, nauka o polityce, historia filozofii, systematyka filozofia współczesna, historia polityczna Polski odrodzonej po 1918 r. Jeden przedmiot wybiera rada wydziału, dwa — student.

● W Hucie Miedzi „Głogów II” nadprodukcja kwasu siarkowego, zbiorniki pełne. Trzeba wstrzymać produkcję miedzi elektrolitycznej lub wypuścić dwutlenek siarki w powietrze. — Produkcja miedzi przysłała powoli, ale produkcja kwasu siarkowego niemal skokowo. W roku 1987 przemysł miedziowy wyprodukował 314 tys. ton kwasu, a w ubiegłym już 363 tys. ton — mówi Jacek Cwynar z KGHM.

● Przedstawiciele Izraela zainteresowali się srebrem wydobywanym w kopalniach KGHM. Chcą z tego surowca produkować i eksportować do USA — dewocjonalia. Niemcy z RFN przemierzają się do produkcji srebra w „Lenie” i do zagospodarowania kilku obiektów w Warmińskich. Na razie obcy kapitał nie płynie do naszego województwa rwącym strumieniem...

● W Legnickim na wodę z wodociągów czeka 12 tys. gospodarstw rolnych. W roku ubiegłym woda popłynęła zaledwie do 298 gospodarstw. Droga do źródła daleka.

● W Ośrodku Wypoczynkowym Huty Miedzi „Głogów” w Lubiatowie, na I Ogólnopolskim Zjeździe Ludzi po Transplantacji Serca spotkają się pacjenci doc. Zbigniewa Religi. Zjazd (od 28 do 30 kwietnia) powoła do życia Towarzystwo Ludzi po Przeszczepie Serca.

● Trwają zapisy do przedszkoli. Nadal pierwszeństwo mają dzieci wychowywane przez samotne matki lub ojców, rodziców niepełnosprawnych i z rodzin najgorzej sytuowanych. Potrzeby wciąż przetrastają możliwości. Zmieniają się nieco zasady opłat. Stawka najniższa wynosi 4 tys. miesięcznie, najwyższa — 16 tys.

● Od 10 kwietnia br. wyższe ceny urzędowe chleba: bochenek chleba zwykłego o wadze 0,8 kg kosztuje 62 zł (przedtem 49), chleba wiejskiego 72 zł (przedtem 57). Jest to działanie doraźne, zmierzające do poprawy sytuacji finansowej piekarnictwa. Ostatnio piekarnie znacznie ograniczają swoją produkcję.

● Widać ostatnią deską ratunku dla polkowskiej Starówki są prywatne kapitały i chęć. W kasie miejskiej pusto, a kamieniczkom grozi ruina. Urząd Miasta w Polkowicach postanowił wystawić na sprzedaż nie tylko stare domy do remontu, ale i place (powstałe po wyburzeniu niektórych budynków) pod budowę sklepów, zakładów rzemieślniczych, usługowych czy gastronomicznych. Wszystkie oferty zbiera Wydział Architektury i Urbanistyki UMIG.

● Andrzej Wajda został kierownikiem artystycznym Teatru Powszechnego w Warszawie. Na konferencji prasowej stwierdził, iż to zespół teatru zadbał, by sprawy nominacji nie oddać całkowicie w ręce władz i aby pokrywała się ona z wolą zespołu. W teatrze A. Wajda chce stać na własnych nogach, z woli zespołu i niezależnie od sytuacji politycznej.

## Przed Krajową Konferencją PZPR

10 bm. odbyło się spotkanie I sekretarza KW PZPR w Legnicy Henryka Nowaka z 23-osobową grupą delegatów na Krajową Konferencję PZPR, która obradować będzie w dniach 4 i 5 maja w Warszawie. Uczestnicy spotkania zapoznani zostali z informacją o przebiegu kampanii sprawozdawczej w partii oraz ze sprawami, które poruszane będą w trakcie warszawskich obrad partyjnych. Dyskutowano też o zbliżającej się kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu.

(SZ)



Fot. Wincenty Kolodziejski

## Złotoryja Obleźenie

Mija drugi tydzień pracy salonu obuwniczego w Złotoryi i w dalszym ciągu nie zmniejsza się kolejka. Sklep jest „dzieckiem” spółki „Geobud”, utworzonej przez PSS „Społem” i Złotoryjskie Zakłady Obuwia. Ponieważ prace przy remoncie sklepu przedłużyły się, nagromadziło się kilka tysięcy par o-

buwnia produkowanego przez różne fabryki, spółki i firmy polonijne w Polsce. Pierwsze dni handlowania mocno nadwyrężyły zapasy, ale nie ma powodów do paniki. Umowy przewidują, że regularne dostawy butów trafiać będą do salonu to trzy dni. Tygodniowe obroty przekroczyły wskaźniki miesięczne. Dziwić się należy, że szyby wytrzymały napór klientów.

(jaz)

## Lubin

### Prosto do sklepu

W sali widowiskowej KGHM odbył się interesujący pokaz mody. W rolę przyszłych modelek i modeli wcieliła się 70-osobowa grupa uczniów lubińskich szkół ponadpodstawowych. Imprezę organizowały zarządy ZSMP ZG „Lubin” i Liceum Ekonomicznego, a liczną zgromadzoną widownię obejrzała wyroby legnickiego „Elpo”, „Hanki”, prochowickiego „Proskoru” i chojnowskiego „Progalu”. Rodzime zakłady odzieżowe stały na niebanalnej kreacji. Oby tylko droga z fabryki do sklepu nie była tak długa.

(zj)

## Legnica

### Bilet z automatu

Do WPK w Legnicy wiele razy wpływały wnioski i uwagi pasażerów dotyczące sprzedaży biletów w dni świąteczne i w nocy. W ostatnich dniach udało się wreszcie spełnić postulaty. W województwie pojawiły się cztery bileto-automaty. Dwa stoją w Legnicy — na placu Słowiańskim i przy dworcu PKP, jeden w Lubinie — przy ul. Niepodległości i jeden w Głogowie — również przy dworcu PKP. Wprawdzie automaty sprzedają tylko bilety miejscowe, ale i one (po wielokrotnym zakupie) upoważniają do przejazdów międzymiastowych.

(wan)

## Jednym zdaniem

● 6.04. — na posiedzeniu sekretariatu KR PZPR w Ścinawie omówiono program obchodów I Maja. ● 10.04. — w siedzibie WK ZSL w Legnicy, na naradzie kierowników ROD i kadry etatowej WK ZSL oceniono aktualną sytuację społeczno-polityczną województwa oraz ustalenia Okrągłego Stołu i wynikające z nich zadania dla kol i instancji ZSL. ● 10.04. — Na posiedzeniu Egzekutywy KR PZPR w Chojnowie oceniono zadania w ramach programu ochrony środowiska na terenie Chojnowa i gminy Chojnowo, Warta Bolesławiecka oraz Gromadka. ● 10.04. — Prezydium GK ZSL w Miecinie omówiło program obchodów świąt majowych i stan zabezpieczenia przeciwpożarowego gminy. ● 10.04. — na wyjazdowym posiedzeniu sekretariatu KR PZPR w Wądrożu Wielkim, w PGR Udanin oceniono sytuację ekonomiczną i społeczną polityczną w przedsięwzięciach. ● 10.04. — Sekretariat KR PZPR w Jaworze na wyjazdowym posiedzeniu w Jaworskim PGR zapoznał się z pracą zakładu i działalnością POP w przedsięwzięciach. ● 11.04. — Prezydium MGK ZSL w Przemkowie omówiło przygotowania do świąt majowych i oceniło zagrożenie rynku oraz funkcjonowanie handlu w gminie. ● 11.04. — Na posiedzeniu prezydium GK ZSL w Mściwojowie oceniono przebieg szkoleń politycznych aktywów ZSL. ● 12.04. — Egzekutywa KR PZPR w Jaworze oceniła funkcjonowanie placówek handlowych i usługowych oraz stan ludu i porządku. ● 12.04. — na plenarnym posiedzeniu KR PZPR analizowano i oceniano skargi, zażalenia i interwencje mieszkańców miast.

## Legnica

### IV Zjazd PTTK

W minioną niedzielę w Domu Hutnika w Legnicy obradowali delegaci reprezentujący 9,1-tysięczną rzeszę członków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Był to czwarty zjazd organizacji od chwili utworzenia woj. legnickiego. W swoim referacie sprawozdawczym szef zastępcy Zarządu Wojewódzkiego Edward Rippel stwierdził, iż do najważniejszych osiągnięć organizacji w ciągu minionych 4 lat należą: zagospodarowanie turystyczne Pogórza Kaczawskiego, umocnienie oddziałów terenowych i zakładowych oraz wzrost liczby młodzieży aktywnie działającej w PTTK. Wybrano 35-osobowy zarząd wojewódzki. Prezesem został ponownie Edward Rippel, a wiceprezesami: Feliks Józefów i Waldemar Michalski.

(sz)

## Ktokolwiek wie?

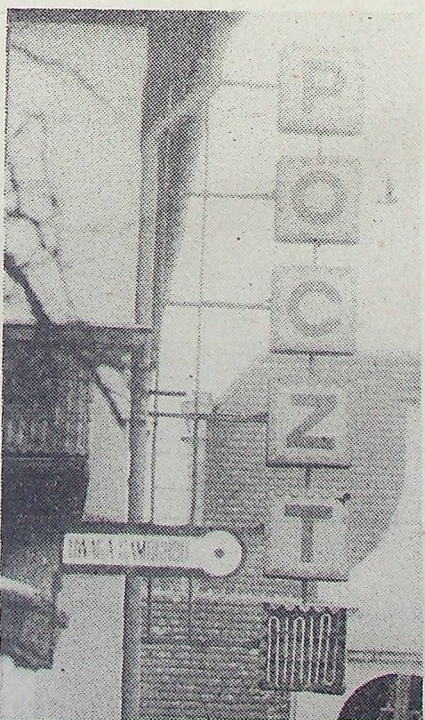
W nawiązaniu do komunikatu prasowego z 12.02. br. w sprawie zabójstwa Piotra Chmielewskiego dokonanego w Legnicy w dniu 14.01.88 r. Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych zwraca się z apelem do osób, które posiadają informacje mogące przyczynić się do wyjaśnienia okoliczności tego zabójstwa, a przede wszystkim: — widzieli p. Chmielewskiego, lub jego samochód fiat 128p koloru białego nr rej. PTJ 5666 na terenie Legnicy dnia 14.01.88 r. po godz. 14 poza ulicą Czarneckiego; — po tym dniu nabyli lub oferowali im do sprzedaży kocałki mięsia brązowy posiadający rozdzarcia polu i rękawa zsyte ręcznie; — znaleźli dokumenty na nazwisko p. Chmielewski.

Osoby takie proszone są o kontakt osobisty lub telefoniczny z Wojewódzkim Urzędem Spraw Wewnętrznych w Legnicy, tel. 67-599 lub najbliższą jednostką MO.

Jednocześnie informujemy, że minister spraw wewnętrznych przeznaczył nagrodę w wysokości 2-miliona złotych dla osoby, która przekaże informacje umożliwiające ustalenie sprawców tego zbrodni. Osobom udzielającym informacji zapewniamy pełną dyskrecję.

## Na zielonym rynku

W środę, 12 bm., obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw (w prywatnych zieloniakach, na targowisku — w sklepach WSOP): pietruszka 1000-1400, — ogórki 1000-1600, 800, pietruszka ziel. 120-140, 120, 120, botwina 120, — 100, rzodkiewka 100-130, 50-100, 100, szczypior 80-100, 80, 80, pomidory 5000-6000, 5000 —, szczaw 800, —, szpinak 250, —, rabarbar 400, 300, —, sałata 100-120, koperek 140, 120, jabłka 400-600, 320-500, 400-550, (wka)



Fot. Wincenty Kolodziejski



## Wspólne posiedzenie Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WKKR

12 kwietnia br. odbyło się w Legnicy wspólne posiedzenie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Prezydium Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej.

Pierwszy punkt obrad poświęcony był ocenie stanu ładu i porządku publicznego w województwie legnickim. Stwierdzono, że stan zagrożenia przestępczością rośnie, a szczególnie niepokój wywołuje wzrost czynów przestępczych, popełnianych przez nieletnich. W tej ostatniej dziedzinie nasiliły się one zwłaszcza w Głogowie, Jaworze i Złotoryi. Województwo nadal utrzymuje się w krajowej czołówce. Wzrost tych negatywnych zjawisk łączy się m.in. z aktualną sytuacją społeczno-gospodarczą. Niemniej jednak przestępczość w Legnickim i Polsce jest znacznie niższa w stosunku do liczby ludności w porównaniu z innymi krajami, zwłaszcza zachodnimi.

Egzekutywa KW i prezydium WKKR pozytywnie oceniły działalność organów ścigania wymiaru sprawiedliwości oraz straży pożarnych w walce z tymi zjawiskami. Ich sprawność, szybkość postępowania i wysoki poziom pracy podobnie oceniane są również na szczeblu krajowym. Wskazano także na stosowanie różnorodnych form w poczynaniach profilaktycznych.

Z kolei uczestnicy wspólnego posiedzenia zajęli się oceną pracy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej w województwie. IRCh działa już 4 lata i ma na swoim koncie, jak podkreślono, duży dorobek. O potrzebie jej istnienia świadczy m.in. fakt, że w 9 kontrolach na 10 przeprowadzonych ujawnia się różnorodnie nieprawidłowości i zaniedbania, w wyniku czego formułuje się co roku ponad 600 wniosków, dotyczących kwestionowanych spraw. Podejmowana przez nią tematyka uwzględnia najbar-

dziej nurtujące społeczeństwo zagadnienia. Stale też poszukuje się nowych form i metod pracy. Dotychczasową działalność IRCh oceniono pozytywnie, a jej kontrolerom wyrażono podziękowanie. W najbliższym czasie WRN przedstawiony zostanie do zatwierdzenia nowy ich skład na trzecią już kadencję.

Uczestnicy posiedzenia zapoznali się również z informacją o aktualnej działalności wybranych w tym roku komitetów rejonowych oraz komitetów gminnych PZPR. Stwierdzono, że wprowadzenie nowej struktury organizacyjnej partii, znanej pod nazwą eksperymentu legnickiego, przebiega sprawnie. Nastąpiło dalsze upolnoważenie pracy partyjnej i wzrosła aktywność członków komitetów rejonowych w terenie. Do komisji problemowych przy komitetach powołuje się również osoby bezpartyjne.

Zyjemy w czasach, które jeszcze rok temu trudno było sobie wyobrazić. Mało kto zauważył, kiedy dokładnie zaczęła się ta nowa epoka, ale jest już faktem. Minister Jerzy Urban na konferencjach prasowych tłumaczył dziennikarzom niedoskonałości niektórych naszych rozwiązań systemowych koniecznością łagodnego przejścia przez okres przejściowy. Również rzecznicy strony opozycyjno-solidarnościowej powołują się na ten okres mówiąc o tymczasowości niektórych rozwiązań. Do protokołu rozbieżności należałoby zapewne wpisać wizję obu stron odnoszącą się do epoki, która dopiero przyjdzie.

Tymczasowość, płynność to cechy naszej sytuacji. A jednak wydaje się, że okres obecny niesie w sobie znacznie więcej trwałości i pewności od tego, który mamy już za sobą. Brzmi to może paradoksalnie, ale właśnie teraz dla partii nastąpił czas ograniczonej — a jednak — stabilizacji warunków działania. Dotychczasowy żywiołowy rozwój kryzysu gospodarczego dowodził, iż ogólna nieumocnienie i niemoc nie ominęła partii. Żeby było sprawiedliwie — również opozycja nie kontrolowała przebiegu kryzysu i zarażała się wirusem braku sukcesów.

Równie ograniczony, jak na gospodarce, był wpływ partii na opozycję. Działania administracyjne nie przyniosły większych efektów ani pożytku żadnej ze stron. Przelotem były dopiero uchwały X Plenum KC PZPR. Interesujące jest, że uchwały te bardzo szybko zostały przełożone na język praktycznych działań. To dzięki nim właśnie doszło do Okrągłego Stołu. O czym to

## Okres przejściowy

świadczy? Przede wszystkim o końcu pewnej epoki, dla której historycy wymyślą nazwę. Dzisiaj ten koniec jawi się jako wydarzenie tak oczywiste jak konieczne, choć może jeszcze nie w pełni zrozumiałe.

Skończył się okres, kiedy partia prowadziła swoją politykę we wszystkich sferach życia. Kiedy interesowała się ceną pietruszki, liczbą alkoholiczków czy stanem miejskich zieleńców. Partia nie ma dziś ambicji, by rzeczywiście sprawować taką władzę, jaką nadsąd jej konstytucja. Tu i tam jeszcze kojarzy się wpływ partii z nomenklaturą, z wytycznymi z komitetu lub oceną egzekutywy. Owszem, partia rządzi i coś tam dzieli, ale jakże odległe jest to od konstytucyjnego zapisu o kierowniczej roli w państwie! Zapis, wokół którego swego czasu było tyle szumu, okazał się po prostu fikcją, bo też niczym więcej być nie mógł. Wynikał ze zwykłego chęciństwa, a nie z trzeźwej oceny rzeczywistości. Nic dziwnego przeto, że mówi się już o jego zmianie. I znowu to, co było niemożliwe rok temu, dziś staje się konieczne.

Sprawy te zostały już wyliczone i nazwane jeśli nie w dokumentach partyjnych, to w działaniu, którego efektem jest porozumienie zawarte przy Okrągłym Stole. Na polskiej scenie politycznej po z górą czterdziestu latach znowu pojawiła się opozycja. Niektórym przypominają się lata 1945—47. Ba! nawet Stanisław Mikolajczyk — lider ówczesnej opozycji — został ostatnio zrehabilitowany. Ale nie wchodzi się dwa razy do tej samej wody. Wówczas partia była zdecydowana (i musiała) zdobyć całkowitą władzę. Teraz jest równie zdecydowana... podzielić się nią. Partia pozbawia się nie tyle władzy, co balastu złudzeń odnoszących się do skuteczności dotychczasowych form sprawowania władzy.

Okrągły Stół nie kończy kryzysu gospodarczego ani nawet nie daje pełnych gwarancji na szybkie wyjście z dołka, w jakim tkwi cały kraj. Musimy się przyzwyczaić, że żadne porozumienie nie zastąpi niezbędnych działań. W kwestiach gospodarczych rola Okrągłego Stołu nie sprowadza się jedynie do konkretnych zapisów i uzgodnień. Dziś może ważniejszy jest sam fakt zawarcia porozumienia, który już stał się elementem wprowadzającym czytelną regułę gry. Stąd jego znaczenie dla porządkowania chaosu, jakim jest przecież kryzys.

Ciekawe, że również w sferze zjawisk politycznych dzięki Okrągłemu Stolowi zaczynają obowiązywać (obie strony) określone reguły gry. Lech Wałęsa powiedział, że po raz pierwszy nie znajduje uzasadnienia dla bojkotu wyborów. Nie są to czcze frazesy. Wszak wybory już w czerwcu!

Co z tego wynika? Dla jednych pewnie przykrzy paradoks, dla innych — po prostu satysfakcja. Oto bowiem okazuje się, że właśnie dzięki Okrągłemu Stolowi partia ma szansę na odzyskanie realnego wpływu na sytuację w kraju. Oczywiście, wpływ ten nie może mieć nic wspólnego z omnipotencją połączoną często z brakiem skuteczności.

Jest to tylko szansa i trudno byłoby dzisiaj wypowiadać się na temat jej przyszłych losów. Szansa dla partii, ale i dla kraju. Może większa od wszystkich, jakie pojawiały się w ostatnim 40-leciu, ale też z pewnością trudniejsza do realizacji. Gra zaś toczy się o kształt rzeczywistości, jaka wyłoni się po przeżywanym obecnie okresie przejściowym. Ta gra już się zaczęła, a punkty zdobywają tylko ci, którzy uczestniczą w niej.

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

## Chłopi mniej dyskutują, ale...

W przedostatnim dniu marca w Legnicy obradował Wojewódzki Komitet ZSL. Posiedzenie, które prowadził prezes WK Eugeniusz Hasiuk, poświęcone było ocenie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kolach. Uczestniczył w plenum kierownik Wydziału Zagranicznego NK ZSL Jan Kołtun.

Minioną kampanię sprawozdawczą-wyborczą w kolach ZSL w Legnickim ocenił wiceprezes WK Kazimierz Burtyn. Stwierdził m.in., że na wsi legnickiej, a w tym w kolach ZSL zauważa się zniecierpliwienie pogarszającymi się warunkami gospodarowania i brakiem opłacalności produkcji rolnej. Jest to bezpośredni powód gorszej frekwencji na zebraniach sprawozdawczych, która wynosiła średnio 72 proc. Mniejsza była również aktywność członków ZSL w czasie zebrania sprawozdawczego. Z reguły domagano się realizacji wniosków, które sformulowano w poprzedniej kampanii. Wojewódzka organizacja ZSL w Legnickim skupia obecnie 7,4 tys. członków, z czego blisko stu przyjęto w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej, 65 proc. wybranych prezesów kół to rolnicy indywidualni, pozostali reprezentują Inteligencję wiejską i pracowników rolnictwa uspołecznionego.

Dyskusja toczyła się głównie wokół dwóch problemów: opłacalności produkcji rolnej i związanego z tym protestu legnickich rolników oraz niefortunną próbą przekazania szkół rolniczych w województwie radom narodowym szczebla podstawowego.

Poruszyła zebranych wypowiedź członka naczelnych władz ZSL, wiceprezesa WK Ignacego Szymczyszyna. Jest on rolnikiem indywidualnym w gminie Gaworzyc. Właśnie tu zainicjowano akcję protestacyjną legnickich rolników. Gospodarze z Gaworzyc od 13 marca do końca miesiąca nie sprzedawali do punktu skupu żadnych swoich produktów. Nie znaczy to oczywiście, że żywność się tu marnowała. Mleko, bo o nie głównie chodzi, po odciążeniu śmietany służyło jako pasza dla cieląt i trzody chlewnej. Śmietana i masło, wyprodukowane gospodarskim sposobem, trafiały na głogowski rynek.

Jak stwierdził Ignacy Szymczyszyn, przy obecnych cenach środków produkcji, opłacalna cena skupu mleka sięga 300 zł. Na wysokim (ale zdaniem rolników uzasadnionym) poziomie ustalono też ceny za mięso. Żywiec wolowy wyceniono na 1000 zł, a wieprzowinę na 1200 zł.

Trzeba stwierdzić, że protest

rolników zorganizowany przez Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych został w pełni poparty przez plenum WK ZSL w Legnicy, co znalazło wyraz w uchwale.

Sporo emocji wzbudziła sprawa przekazania szkół rolniczych radom narodowym stopnia podstawowego. Zdaniem Alojzego Pawickiego, dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Chojnowie, taka koncepcja jest zupełnym nieporozumieniem, bowiem rady narodowe szczebla podstawowego nie są ani zainteresowane, ani też przygotowane finansowo i merytorycznie do przejęcia takich placówek oświatowych. Stanowisko A. Pawickiego poparł wicewojewoda Bronisław Rybka, który stwierdził, iż prawdopodobnie projekt przekazania szkół rolniczych nie dojdzie do skutku ze względu na formalnych, ponieważ żadna z zainteresowanych rad narodowych nie zwróciła się o przejęcie takiej placówki.

Minione plenum WK było jednym z najburzliwszych w kadencji. Zdaniem Eugeniusza Hasiuka świadczy to o wzroście znaczenia partii chłopskiej w koalicyjnym systemie sprawowania władzy.

MARIAN POZNAŃSKI

## Ilość w jakość

Lata osiemdziesiąte zaznaczyły się w rolnictwie głębokim regresem w produkcji zwierzęcej. Powodem były relacje ekonomiczne. Rolnicy po prostu zarzucali uciążliwą i mało opłacalną hodowlę na rzecz upraw, niej pracochłonnych i bardziej zyskownych.

W Legnickim, nie widząc na razie innego sposobu, usiłowano tym negatywnym zjawiskom zaradzić bodaj drogą administracyjną. Trzy lata temu w Urzędzie Wojewódzkim powstał program hodowli bydła i rozwoju produkcji zwierzęcej do roku 2000. Często tworzenie programów bywa celem samym w sobie. Przekonajmy się, czy również i w tym przypadku? (Informacje dotyczą gospodarki uspołecznionej i odnoszą się do roku ubiegłego).

nich dwóch lat. Mimo to nie ubywa litrów mleka, wręcz przeciwnie. W zeszłym roku „uspołecznione” krowy dały 55 mln litrów, o 10 proc. więcej w stosunku do 1986 r. Oznacza to, że ubywa głównie sztuk mało wydajnych. Obecnie od statystycznej legnickiej krowy można udolnić 3590 l mleka rocznie. Do „holenderek” im jeszcze daleko, ale jeszcze trzy lata temu, ta średnia była niższa o 373 l. Nie wszystkie PGR-y zadowolają się przeciętną, ponad połowa z nich osiąga wyższą wydajność. Najlepsze wyniki w ubiegłym roku uzyskał PGR Tomaszów Bolesławiecki (4105 l), podobnie PGR Szklary (4030 l), najgorsze — najstabilniej prosperujący w województwie Tarnówek (3170 l). Największy skok wydajności zanotowano w ZD Osetnica i ZD Targoszyn, tu aż o 490 l. W jednej z obór Targoszyna u-

zyskuje się nawet średnio po 5 tys. litrów.

W parze z wyższą wydajnością idzie wyższa jakość mleka. W ub. roku 88 proc. skupionego mleka można było już zaliczyć do klasy I, tj. o 9 proc. więcej w stosunku do 1987 r. Dowodzi to większej dbałości o higienę udoju i warunki przechowywania mleka.

Łącznie w 1988 r. w Legnickim skupiono od rolników i gospodarstw uspołecznionych 111 mln litrów mleka, o 1,3 mln l więcej niż rok wcześniej. Poprawę widać, ale do zlikwidowania deficytu jeszcze daleko. W województwie nadal brakuje 30 mln l mleka.

Jak widać i metodą administracyjną można coś zdziałać. Jednak radykalnych zmian mogą dokonać tylko śmiałe decyzje ekonomiczne zmierzające do uyrunkowania gospodarki rolnej.

(emka)

## A' propos

PANIE DOKTORZE, MOŻE MAŻ UDĄJE WARIATA...

A DO JAKICH ZWIĄZKÓW NALEŻY?





# Indeksacja plac - tak, ale jaka?

Zbigniew Jurkiewicz

W pierwszym kwartale br. ceny na rynku detalicznym pięły się nam w górę niezmiernie ostro, bo średnie w tempie 9 proc. miesięcznie, a więc dwa razy szybciej niż w ostatnim kwartale roku minionego. Gdyby trend ten miał się utrzymać w skali rocznej, doprowadziłby do inflacji 110-120-procentowej, czyli dwa razy wyższej od założonej przez rząd w CPR '89. Tego rodzaju ekstrapolacja nie ma jednak w obecnej sytuacji żadnego sensu, debatuje się bowiem nad szeregiem takich koncepcji (urynkowanie agrokompleksu, przestawienie na rentowność wydobycia węgla, wprowadzenie indeksacji plac), które musiałyby doprowadzić do daleko idących zmian w zakładanym ruchu i cen, i dochodów. A jakich - tego jeszcze przewidzieć niepodobna.

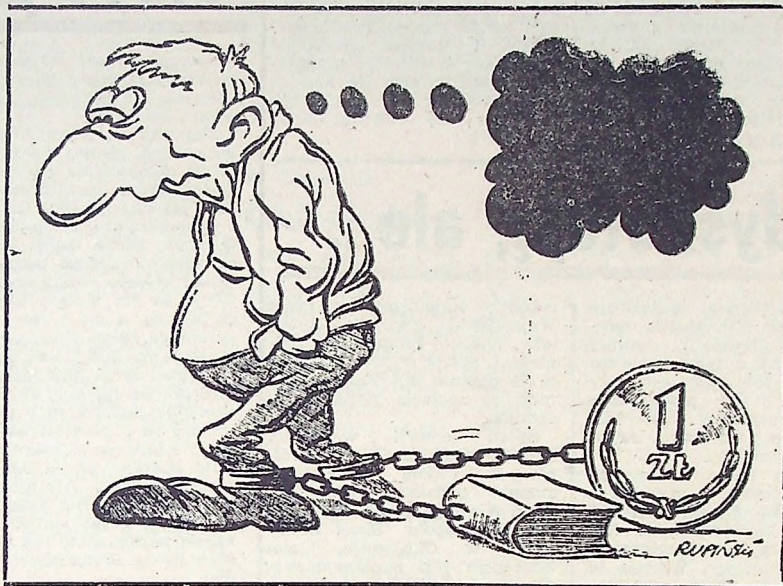
Wiadomo natomiast, co spowodowało notowany obecnie ponadplanowy skok cen. Największą rolę odegrało tu niewątpliwie trzykrotne zwiększenie oprocentowania kredytu bankowego, które podniosło koszty produkcji we wszystkich praktycznie przedsiębiorstwach. Wiele z nich odczuło też wprowadzenie od tego roku wolnych przetargów walutowych w miejsce przydziału walut po kursie oficjalnym. Trzecim wreszcie czynnikiem inflacji są gwałtowne spiętrzenia podwyżek plac i chaotyczne próby przerzucania skutków tego na rynek towarów i usług.

Zdaniem wiceministra finansów, Wincentego Lewandowskiego, dotyczy to przede wszystkim dóbr określanych u nas jako „ponadstandardowe”, których udział w ogólnym obrocie wynosi wprawdzie tylko 20 proc., ale najbardziej rzuca się w oczy. Na tym obszarze skoki cen okazały się rzeczywiście szokujące. Zdrożała również znacznie zwykła, „standardowa” konfekcja i także obuwie, podstawowy sprzęt wyposażenia mieszkań, cała prasa i wszelkie wyroby papierniczne, ceramiczne i chemiczne, najwyżej zaś usługi oraz niektóre podsta-

wowe towary (np. galanteria, żywność) dostarczane przez firmy prywatne. Znacznie wolniej, i w zasadzie zgodnie z zapisami CPR '89, postępował ruch urzędowych cen żywności, ograniczony do kilkuprocentowych podwyżek cen wędlin, wyrobów mleczarskich i pieczywa. A że w powszechnym odczuciu społecznym rzecz wyglądała inaczej, to już całkiem inna historia.

Jeśli idzie o dochody, minister finansów, Andrzej Wróblewski, poinformował ostatnio, że według przewidywań dochody ludności wzrosną w I kwartale br. o-

towej. Dokonano ich przede wszystkim w lutym przy użyciu przewidzianych w budżecie państwa dodatkowych funduszy, ustalano zaś w ściśle i na stałe określonej proporcji do dochodów w sferze produkcji materialnej. A jeśli tak, to płace raczej gonią obecnie inflację, niż ją napędzają. Odbija się to w najgorszy z możliwych, wręcz katastrofalny dla gospodarki sposób. Po prostu, która załoga silniejsza, bardziej bezwzględna w postępowaniu, posiadająca ostrzejsze narzędzia wymuszeń strajkowych i łatwiejsze możliwości przerzucenia ich kosztów na ceny - ta wygrywa. W rezultacie



gólem o 110 proc. w stosunku do poziomu w takim samym okresie roku ubiegłego, a w tym placie o 121 proc. Średnie wynagrodzenie za pracę w styczniu wyniosło 67 tys. zł (a więc nieco mniej niż w grudniu ubiegłego roku), w lutym - już 83 tys. zł (choć w sferze produkcji materialnej nie płacono jeszcze nagród z zysku). Czy jednak cała ta galopująca plac na rzeczywiście tempo szybsze od skoków cen?

Na wyliczenia statystyczne przyjdzie czekać co najmniej do końca kwietnia. Już dziś wszystko zdaje się wskazywać, że dochody pracowników rosną w tempie mniej więcej takim samym jak ceny. To po pierwsze. A po drugie - główny udział w ogólnym ich wzroście mają przyznane specjalną ustawą podwyżki wynagrodzeń pracowników sfery budżet-

proporcje wynagrodzeń, tak w układzie między działami czy branżami przemysłu, jak i wewnątrz poszczególnych zakładów pracy, przekształcają się w skrajnie niefunkcjonalny ekonomicznie i niesprawiedliwy społecznie chaos, w którym giną wszelkie sensowne odpowiedzi na zasadnicze dla każdego pracownika pytania: dlaczego zarabia się tyle albo tyle, w jakiej zależności od wyników pracy i za jaką użyteczną rolę pełnioną w społeczeństwie?

Jeżeli dotąd można było żyć złudzeniami, że stawiając po jednej stronie coraz surowsze urzędy skarbowe na straży stabilizacji cen, a po drugiej - coraz nowe wersje „popiuku”, mającego hamować rewindykację placową, zdoła się w końcu zdusić inflację do wciąż zapowiadanego poziomu jednocyfrowego,

to po doświadczeniach pierwszego kwartału br. czas najwyższy, żeby się z tym zamykaniem oczu na rzeczywistość ekonomiczną ostatecznie rozstać. Przez inflację trzeba będzie przejść jak przez gorącą żelazną kłódkę, bo ona nie jest niczym innym, niż właśnie skutkiem ciężkiego schorzenia całego organizmu gospodarczego i będzie mogła ustąpić tylko wraz z jego uzdrowieniem. Oznacza to, że trzeba nauczyć się również żyć z inflacją, przystosować do jej uwarunkowań i ograniczyć jej najboleśniejsze skutki, przez zastąpienie żywności systemem sterowanym, działającym jako mechanizm obronny. Takim systemem, choć wymagającym usprawnienia, jest już coroczna (musi być oczywiście częstsza) waloryzacja rent i emerytur. Jakimś u-regulowaniem, choć także potrzebującym zmian (powinno być zindywidualizowanie) stało się wprowadzone ostatnio uzależnienie wysokości plac „budżetowców” od średniej płacy pracowników produkcyjnych. Niezgodne podobnego, co by w sposób zorganizowany dostosowywało ruch plac do inflacyjnego tempa wzrostu kosztów utrzymania, nie ma natomiast w sferze produkcji materialnej. I nie istnieje dziś zadanie ekonomicznie ważniejsze od stworzenia takiego mechanizmu. Tylko czy wypracowana przy „okrągłym stole” przez tyle tygodni i w tak ciężkich sporach metoda nazwana „indeksacją wynagrodzeń” zdoła spełnić tę rolę? Czy po jej wprowadzeniu nie popłynięmy wszyscy na jeszcze wyższej fali inflacji?

Nie są to bynajmniej pytania retoryczne. Zawodowych ekonomistów nie bez racji ogarnia wprost zgroza na samą myśl o automacie, który by w nieskończoność napędzał układ „coraz grubsze pakiety wypłat, za coraz wyższe przystosy cen”, bo takie niebezpieczeństwo realnie istnieje. Dylemat polega jednak na tym, że jeśli nie indeksacja to co poza godzeniem się na demoliujący gospodarkę stan obecny? A jeśli trzeba się na nią - jako na mniejsze zło - zdecydować, to na jaką, żeby korzyści przewyższyły straty?

Chodzi przede wszystkim o to, żeby nie był to ślepy automat, ale mechanizm ściśle obronny, wyrównujący koszty utrzymania w ich części podstawowej, a zatem operujący przelicznikiem niepełnym, bo degressywnym w stosunku do inflacji. Powinien się mieścić w ramach środków finansowych przedsiębiorstwa i zakładowych umów płacowych, by nie sięgać po dodatkowe pieniądze do budżetu państwa. Dalej, żeby po wprowadzeniu wchłonął te podwyżki, które już zostały dokonane, także metodą szarpaniny strajkowej. Dalej, żeby funkcjonował z częstotliwością dającą faktyczną stabilizację realnej wartości zarobków i zapobiegając żywiołowemu wymuszaniu ich dalszego wzrostu. Z góry trzeba też założyć, że powinien to być mechanizm przejściowy, dający rządowi czas na uporanie się z rzeczywistymi źródłami inflacji. I na koniec, żeby nie odbierał przedsiębiorstwom możliwości motywowania wzrostu wydajności pracy przez opłacanie jej efektów.

Jak natomiast wszystkie te wymogi pogodzić i zamknąć w spójny system, to już zupełnie inna sprawa.

tematu ciąg dalszy

## „Zew aparaczkowskiej duszy”

Czytając artykuł Andrzeja Kamińskiego i Wojciecha Konduszy pt. „Zew aparaczkowskiej duszy” w numerze 861 wazszego tygodnika nasunęło mi się kilka refleksji. Jeszcze kilka lat temu także podzielałem poglądy na podstawową przyczynę wypaczeń w życiu partii, rodzących kryzysy, jest odchodzenie od zasad centralizmu demokratycznego i zastępowanie go centralizmem biurokratycznym. Także jak autorem artykułu wydawało mi się, że gdyby Lenin żył dłużej i starczyłoby mu sił do wydania zdecydowanej walki rodzącej się już wówczas biurokratycznej chorobie - losy realnego socjalizmu potoczyłyby się inaczej. Dzisiaj, niestety, mam w tej sprawie inny pogląd i nie jest on zgodny z linią prezentowaną przez autorów. Dziś wydaje mi się, że zapoczątkowany Rewolucją Październicową proces rozwoju był w jakimś stopniu nieunikniony. Fakt, że Stalin nadal temu procesowi zwymordniał i nieudolny charakter, co wynikało zarówno z jego osobowości jak i warunków historyczno-rozwojowych tamtego okresu (komuniści przejęli władzę w kraju bez tradycji demokratycznych, absolutyzm carski zastąpiono absolutyzmem stalinowskim). Dziś wydaje mi się, że każdej partii, która sprawuje władzę samodzielną, bez groźby utraty tej władzy w otwartej walce politycznej, grozi wyobcowanie jej aparatu nie tyl-

ko ze społeczeństwa, ale także z własnej bazy. Niemalże na każdym jeździe partii, na wielu plenarnych posiedzeniach mówiono o potrzebie odbiurokratyzowania aparatu partyjnego o wzmocnienie demokratycznych form działania, poprawiano statut w tym przedmiocie i jesteśmy w tym miejscu, w którym jesteśmy. Władza jest zbyt duża pokusa, aby oparli się jej nawet zdawałoby się bardzo idocowi ludzie. Korzyści wynikające z faktu uczestnictwa w sprawowaniu tej władzy są różnorodne i nieestetyczne. Znam niektórych działaczy szczebla wojewódzkiego, którzy uważają się za ludzi ideowych. Z ich ust w czasie różnych wystąpień płynie sama sprawiedliwość, ale nie gardzą oni asygnowaniem na samochody, chociaż wożą się samochodami służbowymi, nie dziwi ich, że działkę pod budowę domu załatwiają sobie w dwa tygodnie gdy inni czekają na nią dwa i trzy lata, budują sobie domy z materiałów kupowanych w przedsiębiorstwach, którymi kierują itd.

Partia, której nie grozi utrata władzy w walce politycznej, nie musi uciekać walki politycznej swych członków. Członkowie potrzebni są kierownictwu jako masa statystyczna. W organizacji partyjnej, do której od pięciu lat należą 80 proc. członków nie zabrakło jeszcze głosu na zebraniu. Nie prowadzimy tu żadnych sporów nie tylko poli-

tycznych, ale wynikających chociażby ze stosunku pracy. Nas się tylko „informuje”, przekazuje wytyczne, mobilizuje czy też zobowiązuje do uczestnictwa w kampaniach. I nie można się temu dziwić. Nie nauczyliśmy się dyskutować. Nie mieliśmy ani okazji, ani potrzeby bronić swoich przekonań, czy też linii partii wobec kogokolwiek, wystarczyło, że przyjmowaliśmy co nam przekazywano. Kierownictwa rola partii nie wynika przecież z faktu posiadania najlepszego programu rozwiązywania problemów społecznych, nie z racji poparcia tego programu przez przytłaczającą większość społeczeństwa (choćby niewątpliwie i takie okresy w naszej najnowszej historii mieliśmy), wynika ona z faktu, że stoi za nią władza państwa ze swymi atrybutami przymusu. Dziesiąte Plenum KC PZPR dopuszczające pluralizm polityczny właśnie te fakty potwierdziło.

Czy jesteśmy przygotowani do działania w warunkach pluralizmu w organizacjach partyjnych? Myślę, że nie. Mamy najliczniejszą partię, mamy program polityczny, nie zmienił się cel naszej działalności chociaż zrobiono wiele, aby pojęcie socjalizmu zdewaluować, mimo to istnieje wiele obaw.

Partia musi się zmieniać i to jest oczywiste i wcale nie chciałbym, aby zrezygnowała ona z roli przewodniej. Wydaje mi się, że ta przewrotna rola wynikała przede wszystkim z poparcia społecznego jej programu oraz metod i form osiągania celu.

Tymczasem proces przebudowy partii, zmian w metodach i stylu jej działania, jest zbyt powolny. Tak jakby nam się nigdzie nie spieszyło. Wydaje mi się, że zmiany zachodzące w centrum nie są właściwie przyswajane na szczeblu wojewódzkim i terenowym.

Przyzwyczajenia, rutyna, ba! Obawy o utratę władzy - nie pozwalają i opóźniają potrzebne zmiany.

O szkodliwości zastępowania organów państwowych przez organa partyjne mówi się

nie od dziś. Wystarczy przeczytać referat na V zjazd odbyty 20 lat temu, a tymczasem grudniowe „Konkrety” w dwóch numerach donoszą, że Sekretariat KW PZPR i Kolegium Wojewody rozpatrzył problemy rozwoju miasta Legnicy, że Egzekutywa RW rozpatrzyła problemy rozwoju przemysłu rolno-spożywczego w województwie, w sierpniu ubiegłego roku prawie wszystkie instancje i to nie tylko PZPR - rozpatrywały stan przygotowań do rozpoczęcia roku szkolnego. Przeciwni obywatele, do których i ja się zaliczam, stawiają sobie pytanie: po co wybieraliśmy Miejską Radę Narodową w Legnicy, po co wybieraliśmy WRN jeżeli i tak co ważniejsze problemy rozstrzyga kto inny i to wcale nie kompetentny.

I gdzie tu prawda, że do organów przedstawicielskich desygnowani byli przez partię najlepsi ludzie - członkowie partii, jeżeli wymagają „ręcznego sterowania”, jeżeli im się nie wierzy.

Na co zda się zmiana struktury organizacyjnej, o czym ostatnio pisało, jeżeli nie zmienić się treści pracy partyjnej, jeżeli nie zmienić partynę nie podjąć szerokiej inicjatywnej działalności poprzez członków partii w organach władzy, w spółdzielczości, w organizacjach społecznych w zakładach pracy. Ja rozumiem, że administrowanie, wysłuchiwanie różnych informacji pisanych przez urzędników to zadania łatwiejsze, ale to nikomu ani szkodzi ani pomaga.

Myślę sobie, że jeżeli ludzie popadli w rutynę, to możemy zmienić niektórych. Nie jestem zbyt blisko, aby wypowiadać się personalnie; życie partyjne obserwuję przez pryzmat organizacji, do której należę i w której mi się, że przygotowanie partii do pracy w nowych warunkach, zwłaszcza tych, które nas czekają, następuje zbyt powoli.

TADEUSZ GODEWSKI  
Legnica  
Merkurego 1/1



# Spętani bezsilnością?

Zbigniew Szydłowski

Wbrew temu co mówią niektórzy problemem numer jeden dla Legnicy nie jest wcale rozwiązanie spraw związanych z budownictwem mieszkaniowym drogą wznoszenia nowych osiedli, ale w miarę szybkie odremontowanie starych budynków, w których mieszka przecież nadal większość legniczanie. Ta sprawa właściwie nie podlega dyskusji i prawie każdy uznaje, że stare domy remontować trzeba. Gdy jednak dochodzi do konkretyzacji przedsięwzięć, okazuje się, że w Legnicy powstaje około tysiąca nowych mieszkań, czyli jakieś dwadzieścia bloków mieszkalnych, a remontowane są dwa, trzy budynki z kilkumastoma, góra — kilkunastoma mieszkańcami.

Bywają też lata jeszcze gorsze dla remontów. Tak było m.in. w roku minionym. A tymczasem stara Legnica rozspina się w oczach i kto wie czy nie byłoby sprawą urzędów prokuratorskich wyjaśnienie tego problemu. Nie można bowiem dopuszczać do tego, aby majątek narodowy jakim są domy, należące przecież do państwa, były bezpowrotnie niszczone. Pisząc o kontroli prokuratorskiej w tym zakresie wiem z góry, że niewiele ona da, bowiem błąd tkwi nie w złej woli władz miejskich czy wojewódzkich, ale w niewłaściwej polityce mieszkaniowej państwa, w niezłownych przepisach i programach, no i w braku pieniędzy i materiałów budowlanych. Jednak gdyby zmienić politykę mieszkaniową państwa, przepisy i niezłowne programy, materiały i pieniądze powinny się znaleźć, bo przecież to wszystko jest, tylko zamiast na remont przeznaczane jest na wznoszenie nowego bloku, który bogiem a prawdą i tak się wcześniej rozwali niż istniejąca kilkadziesiąt lat kamienica. Jeżeli ktoś nie wierzy w takie twierdzenie, niech popołudnie niektóre bloki mieszkalne na osiedlu Kopernik I, które należałyby w najbliższych latach do gruntownego remontowania. Właściwie to między bajki można włożyć twierdzenie niektórych, że powinniśmy budować dużo nowych mieszkań i sporo remontować. Jest to po prostu niemożliwe. I takie gadanie może być tylko kanwą do długich dyskusji na różnych naradach, które zresztą na ogół niczego nie służą. Trzeba więc wybrać — budować nowe bloki czy remontować?

Oczywiście przy takim pytaniu padnie natychmiast następne — a kto ma tego wyboru dokonać? Jak to ktoś? Ci, którzy rządzą! Przecież każdy polityk podejmuje się swojej pracy dobrowolnie, a jeżeli się myli, to prosi o przykłady.

## Stan katastrofalny

Legnica po zakończeniu działań wojennych była praktycznie w stanie nie naruszonym. Kilku zagruzowanych ulic, kilkunastu rozwalonych domów nie można przecież porównać ze zniszczonym prawie doszczętnie Głogowem czy Wrocławiem, nie mówiąc już o Warszawie. Bezpośrednio po wojnie nikt się jednak nie podejmował remontami starych domów, a wręcz przeciwnie, jak powiedział mi niedawno jeden z działaczy partyjnych wówczas tu pracujących — dyrektury z Warszawy mówiły wyraźnie, że należy rozbierać co się da i przewozić materiały budowlane do stolicy, która przecież, choćby ze

względów politycznych powinna być odbudowana. To był pierwszy błąd i polityczny, i gospodarczy i do dzisiaj odbija się to nam czkawką, bo uboższe w latach czterdziestych w Legnicy przedsiębiorstwo rozbiórkowe, w którym pracowali „oddani dla kraju ludzie” szabrowało co się dało. A przecież Warszawa, którą bez wątpienia należało odbudować można było zrekonstruować w inny sposób, pewno trudniejszy, ale nie działający się do kosztów innych.

No, ale dajmy spokój ówczesnym politykom, którzy chcieli za wszelką cenę pokazać, że socjalizm da się zbudować szybko dla jednych, kosztem innych. Ci, co przyszli po nich byli bowiem niewiele lepsi. Co prawda przedsiębiorstwo rozbiórkowe zlikwidowano, ale na gospodarke komunalną przeznaczano tak groszowe sumy, że przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej i I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR musieli się długo zastanawiać, czy przeznaczyć je na wywieżenie piętrowej się w mieście góry śmieci, czy też na oszklenie okien pa klatkach schodowych.

Kiedy przyszła moda na budownictwo mieszkaniowe, stara substancja mieszkaniowa miała iść pod miotłę. Stare domy miały zniknąć z powierzchni ziemi. Wszyscy mieli mieszkać w podobnych do pudełek zapalek blokach o ciemnych kuchniach, niewielkich łazienkach i niewiele większych pokojach. To miała być owa równość. Niech wszyscy mieszkają w jednakowych warunkach — mówiono.

Potem przyszedł okres na oszustwa. Był to właściwie bardzo dobry czas dla remonty. Z tzw. funduszu remontów kapitałnych można było zrobić wszystko. Kwoty funduszu były praktycznie nieograniczone. Oszukiwano więc jak się dało. Stary budynek rozbierano do fundamentów i stawiano na tym miejscu nowy blok. Wszystko to szło jednak z funduszu remontów kapitałnych. Zamiast więc wyremontować kilka budynków stawiano znowu nowe bloki, o niewielkim zresztą komfortie, o czym wiedzą ci, którzy mieszkają w nich do dzisiaj.

Nawet gdy powołano nowe województwo, miejscowa władza myślała tylko o wznoszeniu nowych wielkich osiedli, hal sportowych (nie dokończonych do tej pory) i innych obiektów, które miały być pomnikiem okresu budowy „drugiej Polski”. I w tym czasie zaniedbania w starej substancji mieszkaniowej pogłębiły się, aby w latach osiemdziesiątych dojść do dna. Dla mnie dnem jest bowiem to, że w Legnicy trzeba remontować 930 domów, w tym 130 nactychmiast, a 40—50 budynków należałoby wyburzyć.

Ponieważ jednak remontuje się tyle co kot napłakał, liczba obiektów, które powinny zostać zburzone stale rośnie, a kolejne lata są w tej dziedzinie tragiczne.

## Dobra koncepcja

Oddać trzeba to władzy wojewódzkiej, która w ostatnich latach kierowała regionem, że problem rozsypanych się Legnicy zauważyła. Odbierały się więc w tej kwestii wielkie narady — mówili o tym postawie, radni WRN i MRN, przedstawiciele poszczególnych partii. Słusznie zauważono, że aby ruszyć z miejsca potrzebne jest specjalistyczne przedsiębiorstwo. Utworzono takie, ale jak do tej pory wielkich efektów działalności Legnickiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego nie widać, bo widać być nie może jako że problem tkwi nie tylko, tak jak oneśdaj w wykonawstwie, ale przede wszystkim w pieniądzu i materiałach budowlanych. Jednych i drugich jest za mało w stosunku do potrzeb. Sytuacja mogłaby się zmienić gdyby władze województwa doszły do wniosku, że sprawa remontów starej substancji mieszkaniowej w Legnicy jest daleko

ważniejsza niż wznoszenie nowego osiedla w Ulesiu.

Póki co LPRB dysponuje 375 pracownikami, z czego w produkcji podstawowej pracuje jedynie 144. Praktycznie połowa z tej ostatniej grupy pracuje przy remontach, reszta wznosi nowe domy.

Gdyby nawet założyć, że dyrektor Wasinkiewicz z LPRB postarał się o kolejnych pięćset pracowników (co przy obecnych płacach w tej firmie jest marzeniem ściegłej głowy) i gdyby zdobył dostateczną ilość materiałów budowlanych (jest to też niemożliwe, bo co prawda rozdzielnictwa nie ma, ale preferencje, nie wiadomo dlaczego ma ciągle budownictwo spółdzielcze) to i tak remontować więcej nie mógłby, bo za robotę nie miałby kto płacić. Owe kilkadziesiąt milionów, którymi na ten cel dysponuje prezydent Franciszek Stasiak jest po prostu kroplą w morzu potrzeb.

Dobra koncepcja w tej sytuacji pozostaje li tylko koncepcja, której zrealizować nie można i wszystko wali się dalej. Przecież nie można nazwać rozwiązaniem problemu remontu pojedynczych budynków przy: Rosenbergów, Wjazdowej, Złotoryjskiej, Okrzei, Wrocławskiej i Bukowej.

## I co dalej?

Jedno jest pewne, coś z tym fantem trzeba zrobić i to bez czekania na kolejny plan perspektywiczny i poprawę sytuacji gospodarczej kraju. Przede wszystkim radni Wojewódzkiej Rady Narodowej winni w roku przyszłym przeznaczyć kilka miliardów złotych na remonty starych domów w Legnicy, bo to nie jest problem wyłącznie samego miasta, ale całego regionu. Nie może być to kwota o kilkadziesiąt procent przekraczająca środki finansowe, jakie do tej pory na ten cel przeznaczano. Musi być to postępowanie istotne, czyli pieniądze na ten cel muszą być 3—5 razy większe niż do tej pory. Skąd je wziąć? Pewno, że nie będzie to łatwe, ale trzeba wybrać mniejsze zło. Lepiej wstrzymać zbrojenie terenów pod nowe osiedla nawet kosztem zmniejszenia budownictwa spółdzielczego, niż doprowadzić do kompletnej dekapitalizacji tysięcy już istniejących mieszkań.

Kolejna sprawa to materiały. Tu jest problem jeszcze trudniejszy, bo potrzebne są do modernizacji istniejących mieszkań w starych domach przede wszystkim te materiały, które są deficytowe: Chodzi tu o tzw. materiały wykończeniowe, armaturę. Te pierwsze można produkować w województwie. O drugie trzeba się niestety, postarać.

Konieczne jest też rozszerzenie możliwości wykonawczych. Absolutną głupotą byłoby tworzenie kolejnych przedsiębiorstw remontowo-budowlanych. Te role powinny spełnić firmy prywatne i spółki. W innym przypadku WRN będzie musiała z budżetu wojewódzkiego dawać na ten cel kolejne setki milionów złotych, jak to do tej pory bywało. Prywatni przedsiębiorcy są dużo tańsi społecznie i trzeba im zacząć wierzyć i zlecać coraz większe budowy. Są już przecież w województwie firmy liczące ponad stu pracowników, które trzeba tylko potrafić wykorzystać.

Ale ani dodatkowe pieniądze z kasy wojewódzkiej, ani kolejni wykonawcy też problemu do końca nie rozwiążą. Trzeba więc ratować co się da. Najlepszym wyjściem byłoby wyprzedanie części budynków przedsiębiorstwom i osobom prywatnym. Niektóre obiekty Urząd Miasta mógłby oddać śmiało za darmo. Był ktoś chciał taki dom wyremontować. Już samo to będzie sporym zyskiem społecznym.

Łatwo mówić, ale co zrobić z mieszkańcami tych domów? Coś zrobić trzeba, prędzej czy później. Jeżeli nie zrobi się tego za rok, dwa, to trzeba będzie za cztery lata, bo budynek zacznie się walić. Sprawa trzeba więc rozwiązywać kompleksowo, a więc budować w jeszcze szybszym tempie tzw. dełozaki, z tym że wcale nie muszą to być znowu nowe bloki, ale wyremontowane stare budynki.

Problem jest na tyle ważny dla Legnicy, że każdy postępowanie w tym zakresie (nie w planach i perspektywach, ale dziś, jutro) będzie widoczny i doceniony przez społeczeństwo. Kto tego nie zrozumie nie ma szans na społeczne uznanie, mieszkańców starej Legnicy, a przecież właśnie w tych domach mieszkają ludzie pracy tego miasta, właśnie ci najubożsi.

## Przysłona zero

W nawiązaniu do informacji „Przysłona zero” zamieszczonej w Nr 11 „Konkretów” z 17 marca 1989 roku Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie wyjaśnia:

W „Przysłonie zero” Zespołowi Opieki Zdrowotnej w Lubinie przypisuje się niechęć urzędnika Ośrodka Zdrowia w istniejącym i przekazanym nam budynku mieszkalnym w Niemstowie. Budynek ten bez gruntownego remontu i adaptacji nie nadaje się na obiekt służby zdrowia, gdyż nie spełnia podstawowych wymogów. Jest zawilgocony, wymaga izolacji, docieplenia ścian konstrukcyjnych, wymiany drewnianych stropów, adaptacji zgodnie z obowiązującymi przepisami dla tego typu obiektów. Przyjęliśmy ten budynek, gdyż był to jedyny wolny obiekt w tej miejscowości, która od kilku lat jest pozbawiona stałej opieki medycznej. By mógł pełnić właściwą funkcję musi być przebudowany.

Urząd Gminy Lubin przekazał budynek mieszkalny Nr 78 oraz dwa budynki gospodarcze we wsi Niemstów we wrześniu 1986 roku a nie w 1984 r. W celu przyspieszenia rozpoczęcia i wykonania remontu opracowanie dokumentacji zlecono fizycznemu projektantowi, gdyż biura projektowe proponowały wykonanie projektu w bardzo odległych terminach. Kompleksową dokumentację zakończono w listopadzie 1988 roku.

Jednocześnie zawarto przedwstępny umowę na wykonanie remontu z Wojewódzkim Zakładem Remontowo-Budowlanym Służby Zdrowia w Legnicy. Umowę na modernizację obiektu zawarto w styczniu 1989 roku. W lutym b.r. przekazano plac budowy. Zgodnie z umową termin zakończenia remontu przewiduje się na IV kwartał 1991 roku. Zatem dalsze losy budynku pozostają nadal pod naszym nadzorem, ale w rękach wykonawców.

Ubolewamy, że sprawy związane z adaptacją, remontem tego i innych obiektów służby zdrowia trwają tak długo, ale proszę wziąć pod uwagę, że Zespół Opieki Zdrowotnej w Lubinie nie ma ani biura projektowego, ani zakładu remontowo-budowlanego. Może byłoby inaczej, gdybyśmy jako służba zdrowia mogli się zająć organizacją prawidłowej a przede wszystkim sprawnej opieki nad pacjentami, a budową, remontem i modernizacją obiektów przeznaczonych dla naszej działalności odpowiednio wyspecjalizowane instytucje.

Leopold Marchewka

dyrektor

Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie

## Ostry języcek

Miała rację czytelniczka podpisująca się inicjałami BK w notatce pt. „Ostry języcek”, która ukazała się w 9 numerze Waszego poczytnego pisma. Sprzedawczyni w stoisku z artykułami pochodzenia zagranicznego przetrwała, iż używała słów wymienionych w notatce. W związku z powyższym sprzedawcę ukarano upomnienniem na piśmie (z wpisaniem do akt osobowych) oraz potrąceniem dodatku motywacyjnego.

Za doznane przykrości czytelniczkę o inicjałach BK serdecznie przepraszamy.

ALINA JURKOWSKA

zastępca dyrektora

PSS „Spolem” Legnica

„D.H. „Megasam”

## Sprawa obywatela

### Henryka W.

Bardzo proszę o dodatkowe wyjaśnienie do artykułu w „Sprawie ob. Henryka W.” z 17 marca 1989 roku. Nieprawda jest, że okno Teresy Sz. z jednego z jej pokoi wychodziło do komórek. Jest to małe okienko 80x60, wykute w jej komórkę bez zezwolenia, o czym Teresa Sz. mówiła podczas rozmowy z panem. Mam na to dowody na piśmie — o okienku i komórkę.

HENRYK W.

OD AUTORA: Wierzę, że Henryk W. zawsze miał, ma i będzie miał rację. W związku z tym nie podejmuję polemiki, w której — obawiam się — stoję na straconych pozycjach. Pocięsam się tylko myślą, że rację Henryka W. pozostają wyłącznie racjami Henryka W. Na szczęście, poza tym krągiem istnieje jeszcze margines świata racji całkiem obiektywnej.

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

Konkrety 5



● „Zapraszamy do trójki”, kontynuacja nadawania niedługo w pierwszym programie radia, „Radiokuriera”. Wyciągam z tego wniosek, że twoja audycja kierowana jest głównie do młodzieży.

— Raczej do młodej inteligencji. Staramy się mówić do ludzi nam podobnych, do osób, które mają ciekawość świata i spojrzenie na świat nieco podobne do naszego...

Idealem jest dla nas ktoś, z kim moglibyśmy się zaprzyjaźnić, spędzając wspólnie wakacje.

● A zatem grono podstawowych adresatów „Zapraszamy do trójki” jest raczej wąskie?

— Coś w tym jest. Kiedy prowadzę audycję, to na dobrą sprawę robię ją dla osoby siedzącej po drugiej stronie szyby, dla realizatora. On jest moim konkretnym słuchaczem, szczególnie dotyczy to programów porannych. Mam wtedy cały czas wrażenie, że jest to zabawa między nami dwoma.

● Intymna rozmowa między dwoma osobami nadawana jest na cały kraj?

— Mam świadomość, że pewnych rzeczy nie mogę powiedzieć. W końcu nie jesteśmy sami. Ktoś może podsłuchiwać. Ale i tak ciągle mam wrażenie, że tego nikt poza nim nie słucha. Dlatego moja audycja jest tym lepsza, im bardziej tego człowieka z drugiej strony szyby lubię. Jeżeli powiem, jak mi się wydaje, coś śmiesznego, a on siedzi i nie reaguje, wiem, że to nie było śmieszne i skrzydła mi opadają. Kiedy widzę, że i on się śmieje, to jestem podbudowany. Audycja zaczyna się kręcić i żyć.

● Wydaje mi się, że sukces twojej audycji wynika również stąd, że tworzą ją ludzie jeszcze młodzi, jeszcze nie zrutynizowani, pracujący nieszablono.

— Rutyna jest zawsze, szablon też, tyle że inny. Kiedyś przyszedł młody człowiek. Przez trzy tygodnie nie pojawił się na antenie żaden jego materiał dziennikarski. On się starał, ale nie z tego nie wychodziło. Spotkałem go po roku. Zapytałem, co robi, a on odparł, że w „Jedynce” robi, w „Porannych sygnałach”. U nas nie był w stanie się przebić, a tam wszedł bez trudu. Nasz zespół jest bardzo hermetyczny. Trudno wejść. A ta hermetyczność polega właśnie na szablonie. Nasz szablon — to być innym. Może to brzmie nieskromnie, ale on jest lepszy niż inne szablony.

● Ile osób i w jakim wieku pracuje w twojej redakcji?

— Ełatowych pracowników jest 16. Ja, nie licząc zespołu „Polityka dla wszystkich”, w którym pracują panowie około sześćdziesiątki, jestem najstarszy. Mam 33 lata. Wszyscy mają dyplomy. Mam swoje spore grono współpracowników, studentów ostatnich lat dziennikarstwa (i nie tylko), których głos się liczy tak, jakby byli etatowymi członkami zespołu.

● Jak często w zespole następują zmiany?

— Są niewielkie. W czasie mojej dwuletniej pracy, odeszły tylko dwie dziewczyny, i to na urlop macierzyński. Jedna już wróciła. Obserwuję rotację wśród współpracowników. Jeśli ktoś, po czterech latach współpracy, nie dostał etatu, to samo życie nakazuje, aby poszukał sobie roboty w innej redakcji. Z samej współpracy trudno utrzymać rodzinę.

● 16 osób, nawet doliczając współpracowników, to niewiele, jak na redakcję emitującą sześć godzin programu dziennie.

— Nadajemy audycję ogólnopolską i składa się na nią także wysiłek współpracujących z nami ludzi z rozgłośni regionalnej. Szkoda, że nie są oni z nami etatowo związani. Audycja informacyjna, taka jak nasza, powinna mieć korespondentów terenowych, którzy nikomu innemu by nie podlegali. Obecnie, zwłaszcza w sytuacjach politycznie trudnych, zdarza się, że współpracownicy z rozgłośni napotykać na przeszkody w pracy dla nas. Bywa, że ich redaktorzy naczelni nie zezwalają na wysyłanie „dźwięku” dla nas. „Dźwięku”, który u nas poszedłby, ale lokalna rozgłośnia boi się go wypuścić, żeby nie podpaść i nie mieć kłopotów.

● Jak wygląda twój dzień pracy?

— W tej chwili mam kłopoty kadrowe. Brakuje prowadzących. Obok audycji przedpołudniowej, muszę prowadzić aż dwie audycje popołudniowe. Z poranną nie ma wiele zachodu. W przeddzień wybieram muzykę. Do rozgłośni przyjeżdżam przed szóstą rano. O dziewiątej mam to z głowy. Popołudniowa zabiera mi mnóstwo czasu. Rano z do-

mu jęde do budynku przy ul. Malczewskiego, skąd łączę się ze wszystkimi rozgłośniami i zbieram ich propozycje do programu. To o godzinie 9.30. Godzinę później mam zebranie z zespołem. Rozdzielamy zadania. Reporter, dyżurny bierze najważniejsze rzeczy — konferencje, wystawy itp. — z informatora PAP-u. Jeśli jest tego dużo, to ktoś mu pomaga. Koledzy zgłaszają mi różne sprawy, którymi chciałby się zająć. Rozmawiamy, dyskutujemy, łócimy się nawet na temat kształtu audycji. Około jedenastej w ogólnych zarysach już wiadomo, jak audycja będzie wyglądała.

● A kiedy wiesz, co dokładnie będzie?

— Nigdy do końca nie jestem pewien. Po jedenastej przez kabel odbieram „dźwięki” z rozgłośni. Słucham tego, wycinam, montuję. Wybieram to, co mi się podoba, co, według mnie, będzie wyglądało.



Fot. Wiesław Byliński

## Zapraszam do „Trójki”

Z GRZEGORZEM MIECUGOWEM — kierownikiem działu aktualności programu III Polskiego Radia, rozmawia Włodzimierz Kalski

dzie dobre. Ustalam, co pójdzie w drugiej, a co w pierwszej, lepszej godzinie programu. Później dobieram do tego muzykę. Po drugiej czas ucieka mi już bardzo szybko. Za pięć czwartej wiem, co będzie do piętnastej po czwartej. Co dalej — nie wiem do końca. Bywa, że mam telefon i słyszę np., że była katastrofa w kopalni. Program się wali. Muszę wybrać inną muzykę. Zastanawiam się, czy wszystkie przygotowane „dźwięki” mogą pójść tego tragicznego dnia. Niektóre muszę wymienić. Poza tym, często do ostatniej chwili, ważą się losy „dźwięków” ostrych politycznie. Są one konsultowane na różnych szczeblach. Liczę, że puszczone taki ważny „dźwięk”, a on w końcu spada. Ktoś na wysokim szczeblu uznaje, że mogłoby to przynieść więcej szkody niż pożytku. Czasami reporter wróci dopiero o piątej i nie wiem, czy zdąży przygotować materiał. Jak widzisz, cały dzień pracuję nad audycją. Jednocześnie dzwonią telefony. No, kolega z rozgłośni pyta o losy reportażu, który mi dwa dni temu przysłał. Dochodzą do tego moje obowiązki kierownika. Często moje „kierownikowanie” odbija się na poziomie przygotowanej przeze mnie audycji. Brakuje mi czasu. W domu jestem gościem, niedawno syn zadał mi pytanie: „Tatusiu, dlaczego ty z nami nie mieszkasz?”.

● Czy twoja redakcja współpracuje z podobnymi redakcjami innych programów radiowych?

— Trochę współpracujemy z rozgłośnią harcerską. Kiedy oni robią jakąś akcję, np. ostatnią „Letnią zadymę w środku zimy”, to my im robimy reklamę. To jest normalne. W końcu Paweł Sito jest naszym współpracownikiem. Ja też przyszedłem z „Czwórki”, więc siłą rzeczy; też jakaś współpraca między nami jest.

Jest cicha konkurencja między naszym blokiem a „Porannymi sygnałami” w „Jedynce”, jest też konkurencja między prezentarami muzyki. Marek Niedźwiecki np. zawsze się bardzo stara, aby go nikt nie wyprzedził w nadaniu jakiejś nowości.

● Jak waszą audycję oceniają słuchacze?

— Trudno powiedzieć. Otrzymujemy bardzo mało listów, najwyżej 15 dziennie.

● Ostatnio ludzie w ogóle mało listów piszą, ale są jeszcze telefony.

— To prawda. Nasze zazwyczaj są zajęte. Telefon 28-03-23 nie milknie nawet na chwilę w czasie nadawania audycji popołudniowych. Wtedy otrzymujemy mnóstwo informacji od słuchaczy. Często powstają z tego reportaże. Z telefonami od słuchaczy to jest w ogóle

## Ziemia niczyja

Tak nazywał Lasek Złotoryjski. Starożytni mieszkańcy naszego miasta pamiętają, że był to drugi park Legnicy odwiedzany chętnie, szczególnie w dni świąteczne. Był on pod kuratelą Zarządu Zieleni Miejskiej, pozostawiony dziko, lecz chroniony i pielęgnowany. Obecnie przedstawia przysłowiowy obraz nędzy i rozpacz. Pomimo barbarzyństwa wyćnięcia pięknych buków i wycięcia autostrady, do tym zajmują się odpowiednie instytucje, ale całkowity stan opuszczenia i skazania na zagładę jest nie mniej straszny. Aleje rozjeżdżane są ciężkimi samochodami, jeździ się wysypiską śmieci i złomu; gdzie kto chce, pali ogień, a najlepiej pod samym drzewem lub w niskiej dziupli. Posiadacze ogródków wyrzucają tam powyrwane stare krzewy. Ubijają drzewa. Tej zimy „złuknął” duży świerk srebrzysty. Można długo wymieniać przykłady dewastacji.

Lasek ten położony jest wyżej niż całe miasto (160 m n.p.m.) i zajmuje 54,5 ha (dane z r. 1960). Niższe partie mają więcej liściastych jak buki, grab, olcha, osika, leszczyna. Wyższe tereny pokryte były świerkami, jodłą i sosną. Trafia się modrzew, dąb szypułkowy i jesion. W poszyciu jest dużo śnieguliczki.

Ogromne znaczenie dla poprawy jakości powietrza, którym oddychają mieszkańcy miast, mają zwarte masy zieleni otaczające ośrodki miejskie. Obecnie tereny takie, zwłaszcza podmiejskie lasy jak nasz, otacza się szczególną opieką. Niestety, nie w Legnicy.

W starej piosence wiciowej było: „Ci co rządzą dziś krajem (czyt., miastem) niech się w naród wstuchają”. A jest co słuchać. Starszy pan: — Krew człowieka zalewa jak patrzy, co tu zrobili. Młode panienki: — Serce boli patrzeć na to opalone drzewo. Do kogo należy ten las? Czy nikt się nim nie opiekuje?

Ja podobnie pytałam i dowiedziałam się, że czeka się na plany, opracowania itp., ale przypuszczalnie nie będzie już co chronić i będzie to inwestycja kosztowna od nowa.

Regina Kaczmarska  
Legnica

## Przysłona zero

Nawiązując do notatki pt. „Przysłona zero” (zamieszczonej w „Konkretach” nr 7 z 17 II 1989 r.) dotyczącej zawilgożenia mieszkania nr 2 przy ul. Jaworzyskiej 92, w którym mieszka ob. Józef Janiec, informujemy, że prace związane z usunięciem usterek oraz odwilgożeniem mieszkania mogą być przeprowadzone dopiero po wykwaterowaniu lokatora.

Wydział Spraw Lokalowych Urzędu Miejskiego w Legnicy proponował dotychczas dwa mieszkania: przy ul. Wrocławskiej 125 i ul. Leńskiego 11a, lecz na żadne ob. Janiec nie wyraził zgody. Wykonawca remontu, tj. Legnickie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nie przystąpi do wykonania prac do czasu opróżnienia lokalu.

W chwili obecnej termin przeprowadzenia remontu nie jest uzależniony od naszego przedsiębiorstwa.

Jerzy Miller  
dyrektor  
PGK w Legnicy

## „Kamyk do ogródka” - c.d.

W odpowiedzi na notatkę zawartą w czasopiśmie „Konkrety” nr 5/89 i 7/89 pt. „Kamyk do ogródka” informuję:

Zgodnie z wolą mieszkańców, w barze „Bistro” przy ul. Niepodległości, w lutym br. wycofano ze sprzedaży napoje alkoholowe, natomiast wprowadzono i zwiększono produkcję i sprzedaż napojów i deserów, które cieszą się coraz większym popytem konsumentów.

Wyeliminowanie z obrotu alkoholu spowodowało spokój i likwidację skarg. Kierowniczkę baru zobowiązano do eszekowania, przestrzegania zakazu palenia tytoniu, który nadal obowiązuje.

Ze strony zarządu podjęto decyzję zwiększenia częstotliwości kontroli działalności baru „Bistro”.

Czesław Dorosko  
wicedyrektor zarządu PSS „Społem”  
Lublin



# Urodzeni na Bałkanach

Zygmunt Szczeciński

— Przyjechałem do Polski w 1946 roku — mówi Stefan Jodłowski. — Trudno było przyzwyczaić się do nowej ojczyzny, sąsiadów, sytuacji, w jakiej się znalazłem na ziemiach odzyskanych. Ludzie mówili o nas — Jugole albo Serby, a przecież byliśmy Polakami, którzy wiele przeszli, by wrócić do kraju i odbudowywać go ze zniszczeń wojennych.

— Rodzice opowiadali mi — wspomina Antoni Buganik, wiceprzewodniczący oddziału wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej w Legnicy — że Polacy, którzy jechali za chlebem z Galicji do Bośni i Chorwacji w końcu XIX wieku, już wtedy myśleli o powrocie do kraju. Nie wiedzieli jednak, czy Polska w ogóle będzie jeszcze niezależnym państwem.

## W poszukiwaniu chleba

Ostatnie lata XIX wieku nie były łatwe dla mieszkańców przeludnionej wsi galicyjskiej. Nagminne były przypadki śmierci głodowej. Na kilku morgach słabej ziemi trzeba było utrzymać kilkunastuosobową rodzinę. Nic więc dziwnego, że ludzie szukali chleba „gdzie indziej”. Wiele Galicjoków, jak ich nazywano w innych regionach kraju, wyjeżdżało do Ameryki, Niemiec, Francji. Gdy w 1879 roku Cesarstwo Austro-Węgierskie rozpoczęło okupację Bośni i Hercegowiny, które formalnie od kilkuset lat były w granicach Turcji, nadszła okazja zdobycia chleba bliżej rodzinnych stron.

Okupacja części terenów obecnego państwa jugosłowiańskiego przez Austrię podyktowana była obawą przed powstaniem silnego państwa południowosłowiańskiego pod hegemonią Serbii lub Rosji. Austria i Niemcy do tego dopuścić nie chciały. W tym czasie monarchia Habsburgów była organizmem szlaczynym, silnie zacofanym gospodarczo, pozbawionym więzi ekonomicznych, językowych i kulturowych. Państwo funkcjonowało na zasadzie polityki „silnej ręki” i w ten sposób zapobiegano m.in. tworzeniu się ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Aby utrwalić swoje wpływy na terenach nowo zajętych, Austria podjęła politykę zasiedlania Bośni i Hercegowiny osadnikami niemieckimi, włoskimi, czeskimi, słowackimi i polskimi. Rodziną ludność tych terenów stanowili Chorwaci i Serbowie wyznania prawosławnego oraz niewielka liczba Turków.

Nasilenie polskiego wychodźstwa z Galicji przypada na lata 1890—1896. Wtedy to z okolic Tarnopola, Niska, Buczacza, Janowa, Kolbuszowej, Rzeszowa, Białej i Krakowa wyjechało do Bośni i Hercegowiny kilkanaście tysięcy polskich rodzin. Połomkowicie tych wychodźców po II wojnie światowej wrócili do kraju i osiedlili się na Dolnym Śląsku, m.in. na terenach obecnego woj. legnickiego.

Na zajętych przez Austriaków terenach emigranci otrzymywali od 10 do 12 hektarów lasu pod karczunek i na 10 lat zwalniani byli z podatków. Każda rodzina, która osiedliła się w Bośni czy Hercegowinie musiała przez lata ciężko pracować, aby mieć za co kupić chleb. Jednak po latach wysiłku emigranci stawali się prawie bogaczami w porównaniu ze swoimi krewnymi w Galicji.

Rodzina Antoniego Buganika, teraz mieszkającego w Raciborowicach, w Galicji miała siedem móg, które trzeba było rozdzielić pomiędzy siedmioro rodzeństwa. W Bośni każde z dorosłych dzieci Buganikowego pradziadka dostało własne gospodarstwo.

Polacy osiedlili się głównie w okolicach Prnjavora, Derowenta, Gradiszki i Banjaluki. W roku 1934 pracownicy konsulatu polskiego w Zagrzebiu oceniali, że mieszkało ich tam około 13 tys.

— Ci, którzy wyjeżdżali na emigrację — twierdzi Antoni Buganik — byli ludźmi odważnymi i najczęściej posiadali już jakiś zawód. Tam, w Bośni, stanowili więc pewnego rodzaju elitę. Wśród emigrujących z Galicji Polaków byli nie tylko małorolni chłopcy i rzemieślnicy bez pracy, ale także urzędnicy niskich szczebli administracji.

Charakterystyczne jest to, że Polacy starali się w nowej ojczyźnie żyć w skupiskach narodowych. Powstały więc koło Prnjavora wsie czyste polskie, których mieszkańcy po II wojnie światowej prawie w całości powrócili do kraju. Tak było z mieszkańcami Jadowicy, Grabašnicy, Cielinowca, Bakińczyc. Zdaniem cytowanych już raportów pracowników polskiego konsulatu w Zagrzebiu, w rejonie Prnjavora było około 15 wsi czyste polskie.

Jak wspomina Stefan Jodłowski, ludność polska stanowiła element niezwykle żywotny i aktywny. Odnotowano w

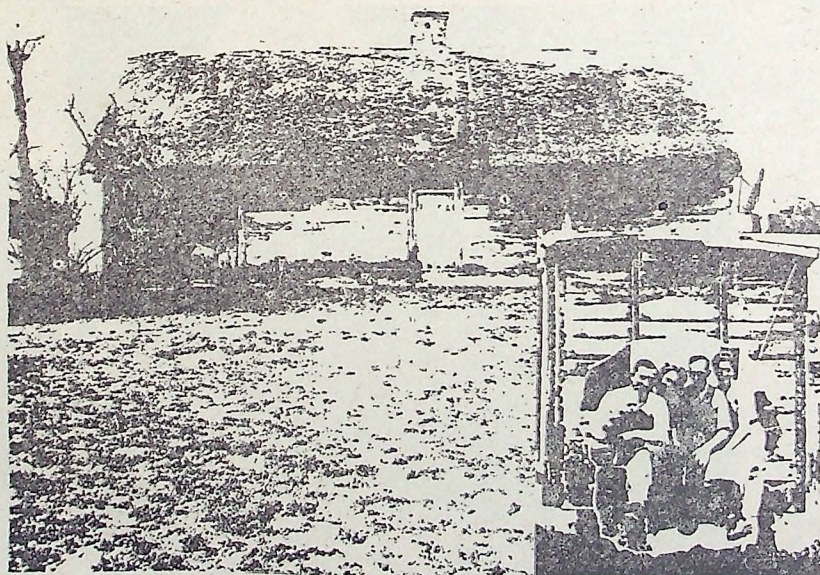
skii zespół ludowy „Danica”, był też klub sportowy „Krakus”.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej, a potem po zajęciu Jugosławii przez Niemców, sytuacja ludności polskiej zmieniła się diametralnie. Polacy byli prześladowani i przez Niemców, i przez miejscowych faszystów. Na szczęście, działał już wtedy w rejonie Prnjavora, powołany w listopadzie 1939 roku, Związek Polaków w Jugosławii, którego tajne komórki organizowały wzajemną pomoc polskim wychodźcom. Najaktywniejsi w tych działaniach byli późniejsi dowódcy polskiej partyzantki w Jugosławii: Jan Kumosz, Ignacy Kunecki i Jan Drag.

Szczególnie wrogo do ludności polskiej w Bośni nastawieni byli chorwaccy ustasze. To oni organizowali napady na wioski polskie. Z ich ręki ginie też działacz polonijny Paweł Hara z Jadowicy. Za dobrosąsiedzką współpracę Polaków z Serbami ustasze pałą ponad połowę zabudowań w innej polskiej wsi — Rakowiec.

Trudno się dziwić, że w tej sytuacji Polacy musieli stworzyć własne oddziały obronne. Powstają one w okolicach Prnjavora. W szeregi pierwszego oddziału partyzanckiego wstępuje wielu żyjących jeszcze w Legnickim Polaku.

W roku 1944, za zgodą Krajowego Antyfaszystowskiego Zgromadzenia Narodowego Bośni i Hercegowiny, utworzony zostaje samodzielny polski bata-



lion współdziałający z partyzantami marszałka Josifa Broz-Tito. W maju 1944 roku batalion liczył ponad sto osób, a dwa miesiące później blisko pięciuset partyzantów. Najpierw jego dowódcą jest kapitan Sławko Zrnić, a potem komendantem oddziału zostaje późniejszy starosta w Bolesławcu Jan Kumosz. Polski batalion został włączony do wielu poważnych operacji wojskowych w rejonie Prnjavora.

Owa żywotność, solidarność, szacunek dla ojców rodzin były na obczyźnie zjawiskami bardzo potrzebnymi. Umożliwiały bowiem kultywowanie polskich tradycji, zwyczajów, mowy i kultury polskiej. Jak twierdzi Stefan Jodłowski, wielce pomocny w utrzymaniu polskości wśród emigrantów był Kościół rzymskokatolicki. Polskie wsie miały za reguły polskich księży, którzy służyli im radą, rozstrzygali spory, czyli polskości.

## Wojenne losy

W okresie międzywojennym polskim osadnikom w Jugosławii żyło się stosunkowo dobrze. Nic więc dziwnego, że niewielu myślało o powrocie do kraju. Konsulat w Zagrzebiu dbał o to, aby docierały do nich polskie książki, prasa, aby rozwijały się polskie zespoły artystyczne. W Prnjavorze działał pol-

ski zespół ludowy „Danica”, był też klub sportowy „Krakus”.

Koniec wojny to wcale nie koniec gehenny Polaków mieszkających w Jugosławii. Jak wspomina Antoni Buganik, w tym czasie uaktywniły się różnego rodzaju bandy, złożone przeważnie z faszystów niemieckich i chorwackich. Znówu giną ludzie, w tym także polscy działacze polonijni. Z bronią w ręku ginie m.in. mieszkaniec Starej Dubrawy Józef Zięcik, którego rodzina mieszka obecnie w Bolesławcu.

W tym właśnie trudnym czasie rodzi się myśl powrotu do kraju. Na I Zjeździe Związku Polaków w Jugosławii, który odbywa się na początku lipca 1945 roku, wybrany zostaje komitet robotniczy, który ma się zająć repatriacją. W skład komitetu wchodzi m. in.: Jan Kumosz, Adam Rozmus, Ignacy Kunecki, Jan Drag i Stanisław Padew-

ski. Wkrótce komitet po rozmowach z samym marszałkiem Broz-Tito uzyskuje zgodę na repatriację.

Kilka dni później jedzie do kraju delegacja emigrantów, która spotyka się z Bolesławem Bierutem. W październiku 1945 roku uzgodniono, że dla repatriantów z Jugosławii na ziemiach odzyskanych zarezerwowanych zostaje kilka gmin w powiatach: bolesławieckim, kłodzkim i lwóweckim.

## Nowe życie

Mimo że sytuacja w Jugosławii była w tym czasie niezwykle skomplikowana, a Polakom żyło się trudno, nie wszystkim łatwo przyszła decyzja o wyjeździe do Polski. Mieli tu zostawić swoje domy, część dobytku. Tu przecież urodzili się, zdobyli wykształcenie, zawód. Wyjazd był dobrowolny, ale zgłaszali się na ogół wszyscy, szczególnie ci, którzy mieszkali w skupiskach czysto polskich.

Pierwszy transport do Polski ruszył 23 marca 1946 roku. W Bolesławcu 4 kwietnia zjawia się pierwszych sto rodzin reemigrantów, które osiedlają się częściowo w mieście, a częściowo w okolicznych gminach. Do listopada 1946 roku przybywa do Polski w sumie około 3 tys. rodzin, ponad 15,3 tys. osób. Przywożą ze sobą 1614 koni, 3578 krów, trzode chlewną, sporo sprzętu rolniczego. Osiedlają się tak jak mieszkali w Jugosławii. Mieszkańcy Cielinowca i Bakińców zajmują domostwa w Raciborowicach. Gospodarze z Jadowicy osiedlają się w Szczytnicy i Tomaszowie Bolesławieckim.

Osadnicy otrzymują ziemię, zabudowania gospodarskie, domy, a także długoterminowe pożyczki. Wszyscy zabierają się natychmiast do pracy. Powstają szkoły, zakłady pracy, tworzone są zespoły artystyczne, spółdzielnie. Przywódca reemigrantów z Jugosławii Jan Kumosz zostaje mianowany starostą bolesławieckim.

## W poszukiwaniu tożsamości

Pierwsze powojenne lata były trudne dla reemigrantów. Repatrianci zza Buga patrzyli na nich nieufnie. Także przedstawiciele władz nie bardzo chcieli ich zrozumieć. Dla wielu tych, którzy przeżyli wojnę w kraju, przybyście z Jugosławii byli ludźmi niechcianymi — Serbami. Także władze w Warszawie po pewnym okresie zmieniają stosunek do reemigrantów. Jan Kumosz zwolniony zostaje z funkcji starosty, a wielu reemigrantów trafia do więzień, oskarżonych o „krowania” z marszałkiem Tito. W tej sytuacji trudno się dziwić, że znaczna grupa wśród reemigrantów zaczyna żalować tego, że zdecydowała się na powrót do kraju. Na szczęście, po nocy przychodzi dzień. Nastąpił on też dla tych Polaków, którzy przybyli na Dolny Śląsk z Bośni.

Teraz nikt nie wie, ilu jest potomków reemigrantów z Jugosławii. Ludzie poróżniali się po kraju, pokonczyli studia, są dyrektorami, profesorami wyższych uczelni, robotnikami, chłopami.

Są jednak nadal wioski, w tym także w Legnicy, gdzie rodziny reemigrantów stanowią większość mieszkańców. Tak jest m.in. w Raciborowicach, gdzie mieszka Antoni Buganik. To właśnie jemu zamarzyło się utworzenie w gminie Warta Bolesławiecka Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej. Strzyknął kilku swoich kolegów i utworzyli komitet organizacyjny.

Koło TPPJ w Raciborowicach liczy obecnie 73 członków. Najaktywniej działają: Janina i Stefan Dubinowie, Franciszek Roman, Jan Bojanowski, Karol Zięcik, Antoni Buganik.

— Do naszego koła — mówi Franciszek Roman — wstępują także ci, którzy nie mieli nic wspólnego z reemigrantami. Są to sympatycy naszego ruchu.

W kole dba się o to, aby zachować kulturę i zwyczaje przywiezione z Jugosławii. Powstał m.in. zespół folklorystyczny, kierowany przez Franciszkę Hila. Organizowane są wycieczki do miejscowości, w których kiedyś mieszkali. Niektórzy z członków koła spisują też historie wychodźstwa.





Młoda kobieta wciąż nie może pogodzić się z rzeczywistością.

— Jeszcze przed jedenastą wstąpiłam na chwilę pomodlić się. W kościele było wielu księży, bo mieli dziś u nas swoją konferencję. Kto by pomyślał, że coś takiego może się przydarzyć...

W Kunicach nie tylko ona z niedowierzaniem patrzy na kłęby dymu buchające z wnętrza kościelnych murów. Parafia kończyła właśnie remont. Składali się po wiele tysięcy złotych Pomagali. Jak mogli urządzili wnętrze świątyni. Założyli nawet boazerię. Teraz byłaby kolej na remont organów.

Wiesie o pożarze, który wybuchł 4 bm. ok. godziny 11.30 w parafialnym kościele w Kunicach szybko rozszedła się po okolicy. Nie trzeba było zresztą dużo mówić — wystarczyło spojrzeć na niebo...

Ochotnicza Straż Pożarna ma swoją remizę kilkadziesiąt metrów od kościoła. Zebrali się szybko. W dokumentacji akcji zanotowano, że byli na miejscu pożaru o godz. 11.52. Wielu mieszkańców Kunie uważa, że jednak za późno.

— Co z tego, że przybiegli do remizy, jak samochodu nie mogli uruchomić — słychać komentarze wśród obserwujących gaszenie pożaru. — Najpierw wyciągał go Mikulski swoim ciągnikiem. Ale nie dał rady. Dopiero po nim jakiś ciężarowy z trasy pociągnął. A jak przyjechali, to wody starczyło im tylko na chwilę. I już musieli pojechać do jeziora.

W Urzędzie Gminy i kierownictwie akcji zastrzeżeń nie mają. To prawda, że nie mogli od razu zaskoczyć silnik, ale opóźniło to wyjazd minimalnie. Podzielają tu raczej opinie, że kuniecy strażacy z poświęceniem i determinacją ratowali świątynię.

W chwilę po OSP przyjechała zawodowa straż z Legnicy. Dokładnie o 12.00 przystąpili do gaszenia.

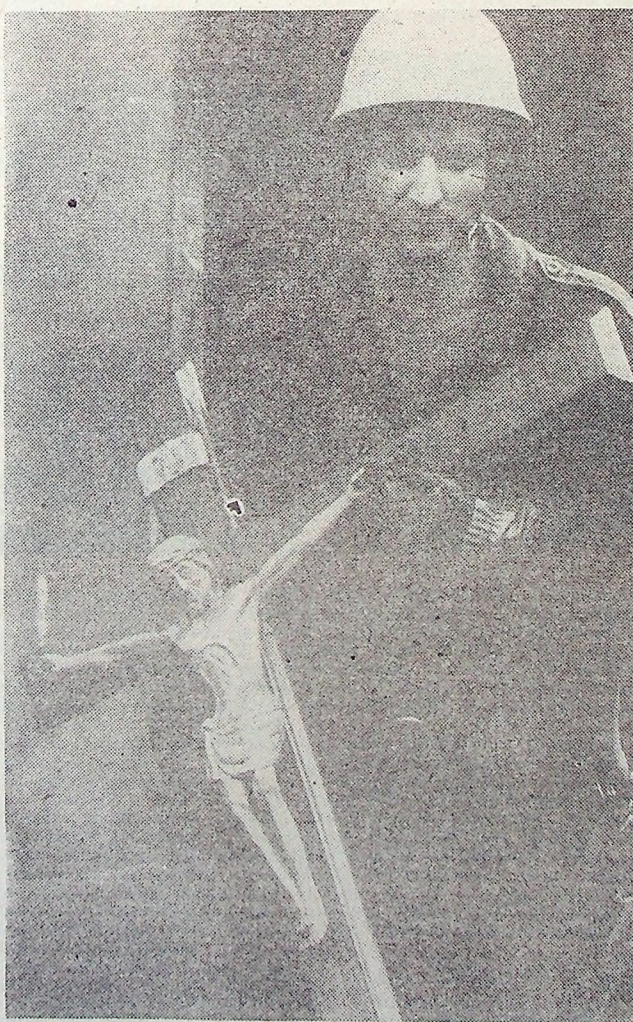
Wozy wylewały hektolitry wody na dach kościoła i szczyt dzwonnicy. Odjeżdżały, żeby zatankować ją na brzegu jeziora. Wróciły na sygnał i znowu wchodziły do akcji. Mimo że uczestniczyło w niej 18 jednostek strażackich, kościół palił się półtora godziny. Jeszcze do późnej nocy dogaszano pozostałości pożaru.

Straty idą w setki milionów złotych, ale konkretnie trudno je oszacować, gdyż wiele przedmiotów miało wartość nie tylko materialną. Ogień powstał na głównym ołtarzu. Wyklucza się podpalenie, niemożliwa była raczej awaria w instalacji elektrycznej, gdyż po zakończeniu uroczystości wyłączono ją. A na ołtarzu były świece...

Wierni w Kunicach zdecydowali się odbudować swój kościół. Ściany pozostały. Może jeszcze w tym roku uda się zrobić nowy dach?

(LEG)

## Kościół w ogniu



Zdjęcia Wincenty Kołodziejski



Powiadają, że miłość jest głucha i ślepa. No i chyba racja — zapewne jest. Upojeni jej narkotyczną mocą, chodzimy jak koź w okularach: niewiele widzimy i jeszcze mniej słyszymy. Choć nie zawsze. Niekiedy bowiem opadają nam klapki z oczu i wówczas możemy dożyć rzeczy niezwykle i dziwne, a nawet straszne i zatrważające. Tak zatrważające, że nie tylko drętwieć i mdleć z przerażenia (w wypadku kobiety) lub — gdy się jest tzw. mężczyzną — brać nogi za pas i uciekać gdzie pieprz rośnie.

No i tak właśnie zrobił obywatel Jan G., 21-letni pomocnik piekarski zatrudniony w Fabryce Chleba w T., kilkustatystycznej miejscinie nad wielką i sławną rzeką Kaczawą, o której zasłynął piewca tych ziem, poeta Bronisław Freidenberg z Legnicy, pisał kiedyś w natchnieniu: „Hej, modra Kaczawo! Hej, wartkie twe wody! Hej, rączy twój bieg! Hej, kryształem toni piastowski tniesz brzeg!”

Hej, hej! Kryształem toni! Gdzie te czasy? Gdzie ta rzeka? Gdzie ów szczupły cherubinek Bronio, zawsze kroczący w pierwszym szeregu (w czerwonym, ma się rozumieć, krawacie i w białej koszuli), z junacką pieśnią na ustach: „My ZWM! My ZWM! Reakcji nie boima się!” Szczerze mówiąc, kroczyłem i ja, choć — niestety — z dala od pierwszego szeregu, w głębi Kroczyłem, ale — ponieważ należałem do grupy tzw. nie zorganizowanych — nie piałem, jeno z przytupem skandowałem: „W od-po-wie-dzi na a-to-my bu-du-je-my no-we do-my!” Ale co tam Bronek! Co tam ja! Niekiedy z naszych kolegów mieli szczęście być powołani do śpiewania „Kantaty o Stalinie”. I to nawet do śpiewania solo. Śpiewali tedy, pięknie i głośno śpiewali. No i wysoko się dośpiewali.

Hej! Przestała być modra Kaczawa, w błocie utonęła krystaliczna toń, zmuliły się wartkie wody. A i cherubinek Bronio przedzierzgnął się w statecznego faceta z brzuskiem i przestał kroczyć; podreptuje se teraz z nóżki na nóżkę, kościelne pieśni z cicha nuci i — czort znalet czemu — każe nazywać się Wańka (ostatnia strona „Konkretów”: „Tako Wańka rzecz”). Ale dosyć wspomnieć, powróćmy — jak powiedział pewien sędzia — do naszych baranów.

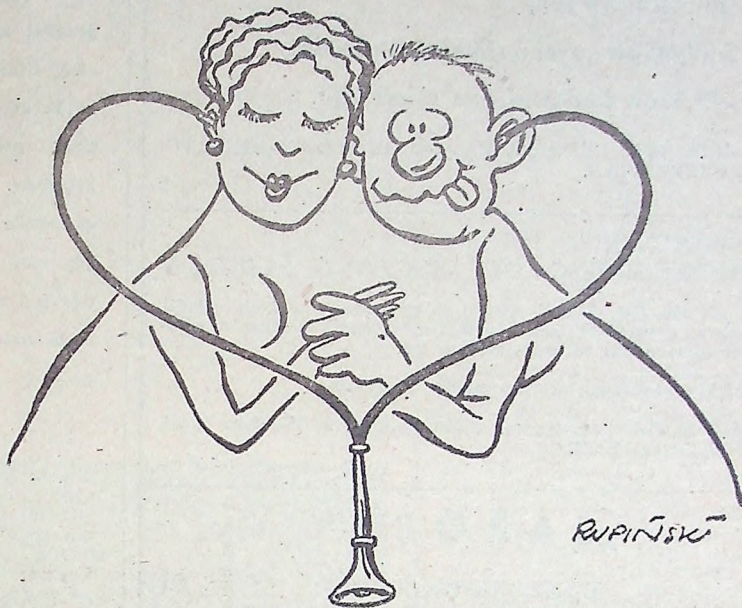
Tedy obywatel Jan G., wzięwszy dziarsko nogi za pas, poczył rzeczywiście uciekać gdzie pieprz rośnie. Poczył — lecz nie dokończył. Kiedy bowiem ochłonął co nieco, zmienił raptownie kierunek rejterady i pognął do komendy MO. A panowie milicjanci, jak wiadomo, pieprzu na ogół nie uprawiają, choć... choć... (ze strachu szczerości błędnie mój lysawy czerepl) choć wpięprzyć, owszem, mogą. Oczywiście teoretycznie tylko mogą, gdyż w praktyce nigdy, przenigdy jako żywo się to nie zdarza. Jeśli jednak ktoś mi nie wierzy, niech zapyta panów milicjantów. Uświadomią właściwie.

Kiedy z okrzykiem „duchy!” pomocnik piekarza wpadł do komendy, panowie milicjanci pomyśleli zrazu, że mają sprawę z wariatem lub nawiedzonym. Poradzili mu więc, żeby się przespał, a potem — jeśli ewentualnie te duchy będą go nadal nawiedzać — udał się z tym do osoby bardziej kompetentnej w pozaziemskich sprawach, znaczy się do księdza plebana. Do obywatela Jana G. jednak żadne rady, nic nie docierało. W kółko powtarzał swoje: Duchy! Na grobie zmarłego onedgaj Tadeusza H., szefa grabarzy komunalnych, tłuką się po mordach duchy. On sam zaś, byrgadzista znaczy się, leży se w odkrytej trumnie obok rozkopanej mogiły. Na pewno widzieliście rozkopany grób? — zainteresowali się panowie milicjanci. I dopiero, gdy piekarzyk buchnął się kulakiem w pierś: Zebym tak skisł! — przypasali wyjściowe paliki i poszli rozejrzeć się po cmentarzu. Nie wszyscy jednak poszli. Jeden z dwoma gwiazdkami, starszy wiadać, został, i poprosił piekarza, by raczył szerzej opowiedzieć o swym widzeniu. Szerzej i od początku, od jajka, jak to się zwykło w milicji mówić. I oto co usłyszał:

Obywatel Jan G. był od miesiąca zakochany. Szalenie, okropnie zakochany. Tak szalenie i okropnie, jak może być zakochany tylko dwudziestolatek lub se-

# Tajemnica skarbu grabarza

Ryszard Adamów



dziwy staruszek, niekoniecznie zresztą piekarz. Szczęściem obiekt miłości Jana G. panna Danusia K., 19-letnia kelnerka z ludowej knajpy „Ludowa” w T., kilkustatystycznej miejscinie nad wielką i sławną rzeką... Pyrrrr! Stop! To już było... Otóż szczęściem obiekt odpałał tak samo namiętnym uczuciem. Była to więc tzw. miłość wzajemna. A taka miłość oczywiście zobowiązuje. Jan G. zatem dzień w dzień, a raczej noc w noc (obiekt kończył pracę po godzinie dziesiętej wieczorem) odprowadzał ukochaną do domu. Niestety, do jej domu, nie do swego. Mimo to odprowadzał z ochotą, jako że po drodze (a wybierali trasę najdłuższą z możliwych) mógł do woli obmokiwać jej, Danusi, krasną buźkę. Obmokiwał więc ile sił, po czym — obmokawszy należycie — wracał do własnych pieleszy. Wracał, rzecz jasna, już nie trasą-gigant, lecz na skróty, wzdłuż kiedys modrej Kaczawy, a potem przez cmentarz komunalny, klucząc odważnie między czarnymi grobami. Odważnie, albowiem odkąd poznał Danuskę nie, żadne lichy nie było mu straszne. Zresztą we wszelakie czary-mary, duchy, zjawy i upiory nie wierzył i przed poznaniem uspołecznionej karczmareczki. Ale do czasu dzban wodę nosi.

W piątek, 17 lutego br. Jan G. odprowadził ukochaną, wracał do domu rozanielony mocno w sobie: Danuska zgodziła się właśnie zostać dożgonną towarzyszką jego życia, małżonką znaczy się. Zgodziła się za pierwszym podejściem. I fakt ten napawał go nie tylko dumą, ale i przeogromnym szczęściem. Kiedy tuż przed północą znalazł się na cmentarzu, szczęście tak w nim napęczniało, rozrosło się i nadal tyło, że aż z przebiegłego wrażenia musiał usiąść na ławce i dla uspokojenia zapalić „popularnego”. Siedział se więc, cmokał z lubością sługa i marzył o pięknym pożytku z Danuską, jej tylko widząc lica gorące. Nagle, nie wiedzieć czemu, lica ukochanej rozwały się, uleciały, zniknęły — i zobaczył te bijące się nad rozrytą mogiłą duchy, a obok mogiły trumnę z obywatелеm inwalidą Tadeuszem H., jednonogim szefem grabarzy. Zobaczył dokładnie, bo wszystko działało się raptiem cztery — pięć grobów od ławki, na której siedział. No i nie zdzierzył, zerwał się i wziął nogi za pas...

Pan milicjant z dwoma gwiazdkami wysłuchał z uwagą piekarza, co tam sobie zanotował, pokiwał głową. I oznajmił, że trzeba cierpliwie czekać na po-

wrót wysłanego na cmentarz patrolu. Czekali niedługo, z mały kwadrans — i patrol powrócił. Powrócił, jak to się mówi, z tarczą, to znaczy nie sam, lecz z parą duchów: damą, która okazała się córką nieboszczyka Tadeusza H., i obywatелеm Stefanem Z., grabarzem komunalnym. Duchów było więcej, zaraportowali panowie z patrolu, ale udało się ująć tylko te dwie sztuki. Starczy, uspokoił ich ten pan milicjant z gwiazdkami, oni i tak wyspiewają co trzeba. — I — o dziwo! — okazało się, że rzeczywiście wyspiewali.

Szef grabarzy komunalnych, Tadeusz H., uchodził od lat za tzw. człowieka ładowanego. Wynikało to prawdopodobnie z faktu, że gdzieś tam w jakimś Hamburgu miał zamożną siostrę, którą rok w rok odwiedzał. Wszyscy — zarówno rodzina Tadeusza H. (córka, zięć, ich 19-letni syn), jak i jego przyjaciele — grabarze — byli przekonani, że uszparował co najmniej kilkanaście tysięcy marek wymieniających, czyli skarb naprawdziwszy. Wszyscy też — kiedy Tadeusz H. nagle 14 lutego br. zmarł nie pozostawiając groza — rzucili się na poszukiwanie owego skarbu. Ale ani rodzina, ani przyjaciele niczego nie znaleźli, mimo że niemal do fundamentów rozebrali stojący na terenie cmentarza domek parterowy, w którym Tadeusz H. mieszkał zanim oddał Bogu ducha i wyciągnął kopyto. Skarb zniknął, przepadł, nie pozostał po nim ślad. Sprawa wydawała się wprost beznadziejna i poszukiwacze już — mieli zrezygnować z prac poszukiwawczych i, być może, by zrezygnowali, gdyby nie sen, jaki miała Zofia W., córka nieboszczyka. Otóż w nocy przysniła jej się proteza. Rano zaś doznała olśnienia. O my, tumany durne! Pochowaliśmy tatka z protezą, a on, skurczybyk, najpewniej w tej protezie trzymał walutę. Racja, zgodził się z nią mąż, wszak proteza wydrążona była, nieraz przecie pół basa w niej nosił: musimy jak najrychlej wydstać tatka z poświęconej ziemi.

No i najbliższej nocy wyruszyli we troje — Zofia, jej mąż i ich syn — wyciągnąć tatula — nieboszczyka ze świętej mogiły. Ale, okazało się, że i przyjaciele nieboszczyka grabarze, co tam zwęszyli nosem i pilnie czuwali i tak doszło do bitwy „duchów”. Bitwy o protezę, która niestety, okazała się pustą. Gdzie jest zatem skarb grabarza? Cóż, na to pytanie nikt na razie nie jest w stanie odpowiedzieć.



## PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE

## „IZOPOL”

Spółka z o.o. w Legnicy, ul. Akacyjowa 59,  
tel. 604-61 7-20.

## przyjmuje zamówienia

na wykonanie ocieplenia pianką krylaminową  
stropodachów i ścian:

- ▲ budynków mieszkalnych, nowo budowanych lub istniejących,
- ▲ budynków przemysłowych i chłodni,
- ▲ obiektów budownictwa rolniczego.

PIANKA KRYLAMINOWA ZASTĘPUJE WELNĘ MINERALNĄ I STYROPIAN.

nr 714-k

NOWOCZESNE  
KONTENEROWE OCZYSZCZANIE ŚCIEKÓW

dla 50, 100, 500, 1000 i więcej mieszkańców, małych osiedli, żłobków, przedszkoli, szkół, restauracji, hoteli, domów czasowych, przychodni zdrowia, szpitali itp.

Projekty, realizacja, serwis, szybko i solidnie.

INSEL Spółka z o.o. (j.g.u.), 59-220 Legnica, ul. Poselska 2, tel. 230-20, teleks 787652.

nr 715-k

## „JAROSZ”

PRZEDSIĘBIORSTWO  
PRODUKCJI HANDLU I USŁUG  
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

## poszukuje

na terenie miasta Wrocławia i miasta Legnicy  
obiektu lub nieruchomości na skład konsygnacyjny.

## OFERTY POWINNY ZAWIERAĆ:

1. Określenie rodzaju obiektu — nieruchomości.
2. Stan prawny (w grę wchodzi tylko jeden rodzaj własności).
3. Krótki opis obiektu i szkielet sytuacyjny.
4. Warunki transakcji wraz z ceną (sprzedaż — dzierżawa).

Oferty nie zawierające wszystkich wyżej wymienionych wymogów nie będą rozpatrywane.

Oferty kierować pod adresem: „Jarosz” PPHU Roczyny, 53, 34-120 Andrychów.

611-k

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG  
TECHNICZNO-INFORMATYCZNYCH

## „INFOTECH”

Spółka z o.o. (j.g.u.) Legnica, Rynek 32, tel. 283-07

## OFERUJE SVOJE USŁUGI W ZAKRESIE:

- projektowania w budownictwie, telekomunikacji,
- ekspertyz budowlanych, technicznych, przeciwpożarowych,
- systemów komputerowych. Kadry, Place, F-K, Kosztorysowanie w budownictwie, Karty drogowe, Ewidencja materiałowa, Obrót towarowy, Optymalizacyjny, na zamówienie,
- dostawy sprzętu komputerowego dowolnej konfiguracji.

Zapraszamy, korzystaj z usług „INFOTECH”.

ZAPAMIĘTAJ TELEFON: 283-07.

649-k

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE  
„REXPOL”

nowo otwarta Spółka z o.o. w Raszówce

## ZAWIADAMIA,

że do końca kwietnia 1989 r. podpisuje umowy z odbiorcami

NA DOSTAWY WYROBÓW ODZIEŻY Z JEANSU

w szerokim asortymencie.

Informacji udziela Biuro Handlowe, ul. Bema 31, Raszówka, gm. Lubin.

555-k

Opowieści  
o Legnicy

(48)

Był u nas tylko jeden dzień.  
Młody, krakowski student, wracał ze swojej pierwszej podróży zagranicznej z Paryża do Krakowa. W drodze powrotnej pragnął zwiedzić Drezno, Legnicę, Głogów, Poznań, Gniezno i Toruń, a potem planował krótki pobyt we Wrocławiu. Pieniądzy miał mało i musiał dosłownie liczyć się z każdym groszem. Na pobyt w Głogowie już nie starczyło. Wystarczyło natomiast na zwiedzenie Legnicy.

Do Legnicy Stanisław Wyspiański przyjechał z Drezna wczesnym rankiem 9 sierpnia 1890 r. Podróżował zwykle pociągami nocnymi, ponieważ w ten sposób mógł zaoszczędzić kosztą noclegu. Dojeżdżając do Legnicy, obserwował przez okna wagonu okolice Jeszcze tego samego dnia, wieczorem, siedząc na legnickim dworcu, tak opisał doznane wówczas wrażenia:

„W nocy dojeżdżałem do miasta. Wicher był wielki, zdawało się, że będzie burza. Dookoła widać było szerokie równiny — puste, jakby na nich życie wygasło. — Na horyzoncie pod ciężarem czarnych pasm chmur jakiś czerniejący blask stłumiony. — Zdaje się świtanie. — Mgły wiewają po tych łakach, przybierając dziwaczne ludzkie kształty. Wicher hucząc, nagina drzew młode konary ku ziemi, szumi wśród moczarów, między zarosłami wysokich traw mięga jakieś ognie — ażę straszno. Przypominają się czasy najazdów tatarskich hord. Przychodzi na myśl Henryk i jego pobożnikowski. —

Wschód słońca czerwony.”

Coś z tej ponurej scenerii przeniosło się chyba do późniejszego poematu tego poety i malarza. Posłuchajmy:

„Pamiętam matkę  
w trzebnickim klasztorze,  
gdy w chórze mniszek woła:

VICTOR AVE!

Bóg cię przeznacza  
na tatarskie noże,  
byś niezachwiany szedł walczyć  
za sprawę  
Zgłiszczów pożarnych ściele ci  
podłóżę.

W tym jego ręki znaj dzieła  
łaskawe.

Dopelnij śmierci, wybrańcze  
weselny,  
weźmi róż wieniec męczeństw  
nieśmiertelny.

I idź na przedzie i stawaj  
na czele.

niechaj za tobą las proporców  
warczy;  
niech grotów tysiąc w twoim  
wieniec ciebie;  
powracaj do dom z tarczą  
lub na tarczy...”

Ale to było później. Na razie Wyspiański zajął się pilnie zwiedzaniem miasta i szkicowaniem. Ponieważ w napisanym tego dnia liście-sprawozdaniu opisał to, co wydało się mu najbardziej godne zapamiętania, możemy dzisiaj zobaczyć Legnicę końca XIX wieku jego oczyma:

„W mieście, które ma cechę

XVII wieku, wiele domów z interesującymi fasadami dla gętych linii fajermurków. — 3 kościoły: jeden barokowy ze ślicznymi żelaznymi wyrobami, jak kraty i okucia aż do klamek; dwa inne, gotyckie — protestanckie dzisiaj; w jednym (Frauenkirche) prawie nic wewnątrz nie ma, wymieciony i wyczyszczony, halowy z emporami, których nałożenie przepoławia wysokość naw bocznych (co może być dodatkiem późniejszym, gdyż empor takich wysokich nikt nigdy nie stawiał). W ołtarzu i ambonie parę obrazów z XV wieku. —

Drugi kościół jest składem przeróżnych rupiec, z XV, XVI, aż do XVIII wieku. Najlepsze te z XVII, to jest pomniki rycerskie i mieszczanieńskie niemieckie, malowane — z bardzo bujnego renesansu niemieckiego. Wszystkie z kamienia, na-

waly później w poemacie, obrazach i witrażach. Oczywiście trzeba zarazem dodać, że kościół nazwany Frauenkirche, a poprawnie wg ówczesnego nazewnictwa „Unserser lieben Frauenkirche”, to dzisiejszy kościół Najświętszej Marii Panny, pamiętający czasy bitwy pod Legnicą w 1241 r., na którym znajduje się zresztą tablica upamiętniająca wizytę Stanisława Wyspiańskiego. Był on wtedy bardzo zniszczony. Kościół, który „jest składem rupiec”, to wówczas ewangelicki kościół Piotra i Pawła. Przerysowane tam przez Wyspiańskiego pomniki Wacława i jego żony, nie były oczywiście pomnikami Wacława III, a Wacława I księcia legnickiego z rodu Piastów i jego żony Anny, o których pisaliśmy już uprzednio. Stanisław Kolbuszewski relacjonując legnicki pobyt Wyspiańskiego ocenił, że: „Uderzająca jest

Wyspiański  
w Legnicy

Janusz Chutkowski

ślądują wyroby drewniane, ale bardzo delikatne w ornamentacji — resztki ław z XV wieku z rzeźbami. —

Pogruchotane pomniki czeskiego Wacława i jego żony, zdaje się Wacława III. —

Parę lichtarzy z figurkami i jelenimi rogami. — Wnętrze malownicze i bardzo efektowne z powodu tego mnóstwa nagromadzonych przedmiotów. — Ławki malowane z XVII i XVIII wieku — ambony i łóżce przyczepione do filarów. —

Ślady fresków z XVI wieku (4 ewangelie i anioły ze skrzydłami pawimi — na małym sklepieniu w kruchcie), nad organami freski z XVIII wieku obrydlawe, ale przecież świadczące o działalności epoki. —

Na kluczach sklepienia orły piastowskie, szlaskie. — Myślą tutaj o restaurowaniu kościoła. Mam nadzieję, że czytelnicy wybaczą nam ten, może trochę przydługi cytata, ale trudno się było oprzeć pokusie, tym bardziej, że zanotowane przez Wyspiańskiego wrażenia zaowoco-

wierność w przerysowaniu obu postaci i troska o wydobycie indywidualnych cech zabytku.”

Krótki był pobyt młodego poety i malarza w Legnicy. Z jego relacji widać, że oczekiwał odnalezienia materialnych śladów, a chociażby tylko przedmiotów pochodzących z epoki bitwy z Tatarami. Stąd tak duże zainteresowanie kościołem NMP, gdzie zgodnie z tradycją, miał się modlić przed bitwą Henryk Pobożny, a zupełnie prawie brak zainteresowania pięknym XVII-wiecznym miastem (niestety, dzisiaj prawie w całości nie istniejącym), czy też chociażby Mauzoleum Piastów. Trudno się mu zresztą dziwić. Może właśnie w tym mrocznym kościele zobaczył wizję Henryka Pobożnego. Może z tej atmosfery zrodziło się zafascynowanie przeznaczeniem, tak wielką rolę odgrywające w jego twórczości. Pewne jest jedno. Ten krótki pobyt wywarł wielki wpływ na twórczość artysty i my dzisiaj nie powinniśmy o tym zapominać.



# Kwaśny rock

Jerzy I. Kaczmarek

Trudno ukryć, że era punkowa, w sensie czysto muzycznym niezbyt wiele ma już do powiedzenia. Bierze się to i stąd, że niegdyś gwiazdy punka znacznie rozwinęły swe umiejętności muzyczne, nie kontentując się już dwoma akordami, granymi na rozstrojonej gitarze. Bo punk — jeżeli nie brać pod uwagę ideologii i filozofii, bo to zupełnie odrębna sprawa — był w gruncie rzeczy muzyką bardzo prymitywną. I mniejsza z tym, czy był to prymitywizm zamierzony, czy wynikający z braku wiedzy.

Po drugie — punk był — jako filozofia życia — nurtem bardzo posępnym i ascetycznym, co przeniosło się później i na post-punk i na nową falę i na „new romantic”. Doskonale rozumiejąc, że tak musiało być, ponieważ tego wymagały „założenia ideologiczne” zamykające się w hasło NO FUTURE.

Rzecz jasna, po tych słowach mniej uważni, a za to awanturniczcy czytelnicy mi nawymyślają, że ogłaszam koniec punka. Trochę to nie tak. Ale wiecie, że każdy uczeń, a także każda modna dziewczyna, że pewne tendencje pojawiają się, by po jakimś czasie ustąpić miejsca tendencjom innym. Tak jest i w modzie i w każdym rodzaju sztuki.

☆  
Pojawiają się nowe tendencje... Czy widać coś na horyzoncie, przesłoniętym biustem Samiczki Fox i Sabriny? Wydaje się, że owszem, choć od razu trudno zasmucić polskich muzyków. Nurt o którym za chwilę, w Polsce się nie przyjmie. I to wcale nie dlatego, że nikt nie będzie chciał słuchać i grać. Ale — nikogo nie będzie stać na granie tej nowej muzyki. Niestety bowiem, mam wrażenie, że coraz mniej liczy się autentyczna umiejętność muzyczna, w sensie choćby wirtuozerii gry. Następuje coraz wyraźniej (a co prorokowałem od niejakiego czasu) horror przewagi technologii nad zdrowym rozsądkiem. Zamiast muzyków, myślą inżynierowie. Byłem przerażony, obserwując system aplikacyjny jednego z syntezatorów. Otóż miał on dwa klawisze, mające harmonizować (czyli dodawać akordy) „pod” wymyśloną melodię. Z tym tylko, że klawisze były dwójakiego rodzaju: „normal”, czyli tradycyjne dury, molle i septymy, oraz „sophisticated”, czyli... pokręcone (muzycy wiedzą co to znaczy). A więc, w układach scalonych zaprogramowano już to, co przez wiele lat było dowodem wartości muzyka, jego kunsztu i wyjątkowości. Wystarczy nacisnąć klawisz. Trochę to tak, jakbym — zamiast sam główkować — naciskał komputerowy klawisz z napisem: publicystyka na temat ACID HOUSE. I on — komputer — zasuwa, a ja idę na gorzałkę. I inkasuję należność.

☆  
Padło określenie ACID HOUSE. To jest właśnie ten nowy nurt, wprawdzie zbyt młody, by ocenić, czy to tylko ciekawostka sezonowa, czy coś trwalszego, ale — podobnie jak wszystkie inne wartościowe nurty artystyczne, dający się rozpatrywać w kategoriach muzycznych i społecznych.

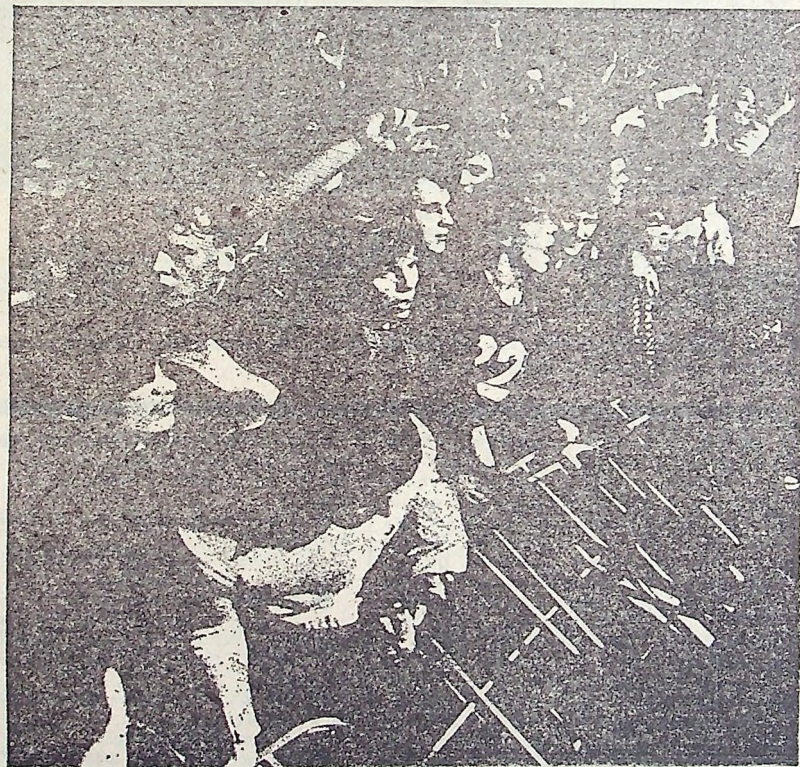
Muzycznie ACID HOUSE najprościej wyjaśnić na przykładzie pojęcia „collage”, zacierpiętego z plastyki. Otóż bierzemy kilkadziesiąt kolorowych ilustracji z gazet oraz klej. Ilustracje przycinamy, przygotowujemy i kleimy, aby powstał zupełnie nowy obraz. Jeżeli Bożka nie dała talentu, to powstanie kupa śmiecia. Ale — bardzo wielu artystów, posługując się techniką collage'u, a więc wykorzystując cudze dzieła, potrafiło stworzyć rzecz, mającą wszystkie cechy dzieła oryginalnego. A jaka jest różnica między collage'em a ACID? Otóż muzyka ACID powstaje w podobny sposób. Bierze się cudze utwory. Preparuje przy użyciu współczesnej elektroniki (głównie samplery i syntezatory, wspomaganie komputerowo i elektroniczną perkusją) ileś kawałków, tworząc jeden, oryginalny. Efekty bywają nader zaskakujące. Co poważniejsze pisma muzyczne już wprowadziły rubrykę, poświęconą ACID HOUSE.

Nie chcę ukrywać, że niezbyt mi się ten nowy nurt podoba (choć muzyka bywa niekiedy fantastyczna). Otóż raz mnie to, że rolę kreatorów sztuki przejmują dyskioteke i inżynierowie dźwięku. Z drugiej jednak strony należało oczekiwać takiego przejęcia władzy. Jest to zjawisko nieco podobne do tego, któ-

re występuje w teatrze. Otóż teatr był przez lata teatrem autora i aktora. Przychodziło się do teatru na — powiedzmy — Mickiewicza czy na Dymśkę lub inną sławę aktorską. Ale, coś się takiego porobiło, że władza w teatrze została przejęta przez reżyserów. I już nie idziemy na Słowackiego, ale na Hanuszkiewicza. Podobnie jest w filmie. „Wesele” jest nie Wyspiańskiego, ale Wajdy.

Czyli, można po cichu pomstować, ale należy uznać istnienie faktów. A one są takie, że coraz bardziej liczy się pomysłowość w zastosowaniu technologii.

☆  
ACID, patrząc nadal od strony muzycznej, jest ciekawym nawiązaniem do dobrze już znanego z historii okresu psychodelicznego, czyli do drugiej połowy lat 60. Młodzi czytelnicy zapewne nawet nie wiedzą, o co chodziło. Otóż, muzyka psychodeliczna, praktycznie penetrowała możliwości odmiennego oddziaływania na uczestników koncertu. Eksperymentowano z natężeniem dźwięku, scenografią i grą świateł, w celu uzyskania całkiem nowego środka ekspresji. Tak, tak drodzy Czytelnicy. To co wy uważacie za „normalkę” na koncercie rockowym, a zwłaszcza metalowym, za moich czasów było twórczym eksperymentem.



Nim wyjaśnię, co to jest ACID, zwrócić uwagę na drugi człon nazwy — HOUSE, czyli dom. To jest muzyka, która nie wymaga już ogromnych sal koncertowych czy — zwłaszcza — gigantycznych dyskotek. Współczesna elektronika i muzyczna i oświetleniowa pozwala na udomowienie całego przedsięwzięcia. Jeśli ktoś powie, że jest to prywatka, to niewiele się pomyli. A bystry czytelnik zapyta, no to czym to się różni od zwykłej dyskoteki? Muzycznie rzecz biorąc — niczym, choć twórczość ACID także nadaje się dla wyrafinowanych słuchaczy, czego o muzyce disco nie da się powiedzieć (bo to sztuka dla myślących nogami).

☆  
Natomiast bardzo ciekawe, choć niekiedy niepokojące rzeczy dzieją się w warstwie obyczajowej. Już sama „prywatność prywatka” zmienia optykę widzenia, jej uczestników. Przypomnijmy sobie dotychczasowe „kombinaty dyskotekowe”, gdzie chodziło raczej o to, by wtopić się w tłum podobnych sobie.

I tu pora wyjaśnić termin ACID. Starczy hippieskiej wiedzy, że jest to slangowy zwrot, dosłownie oznaczający — „kwas”, a będący w gruncie rzeczy synonimem narkotyków. Bo era psychodeliczna, oprócz kwiatów we włosach, przyniosła także LSD, narkotyk halucynogeny, jak się później okazało, oprócz transcendentnych wizji powodujący niewiarygodne spustoszenie organizmu, bardzo często prowadzące do śmierci.

Także i ACID związany jest z... Le-

karze na razie asekuracyjnie używają nazwy preparat. Jakoby nie było „Ecstasy” jest „miękką” pochodną LSD, zaś najnowszy, szczególnie popularny wśród aktorów Hollywood, „Phantasia”, to skrzyżowanie „Ecstasy” z meksykańską, czyli narkotycznym wyciągiem z rodzaju meksykańskiego kaktusa.

Powie ktoś z oburzeniem, po co o tym pisać? Narkotyk to narkotyk i basta, nawet jeżeli lekarze w chwili obecnej nie potrafią ocenić skutków długotrwałego obcowania z tymi preparatami.

Zgoda na to. Jestem przeciwny jakiegokolwiek sztucznemu „dopingowi”, łącznie z nadużyciem alkoholu. Ale — i „Ecstasy” i „Phantasia” bardzo źle się kojarzą z alkoholem. To jednak może być zmartwienie barmanów, nie moje... Być może, kogoś zafascynuje fakt, że oba preparaty są bardzo silnymi afrodyzjakami, czyli podniecają erotycznie. Jak kto nie może, to i chemia nie pomoże.

Natomiast znacznie bardziej interesujące, szczególnie dla socjologa, może być zasadnicze działanie preparatów. Otóż wywołują one nieopisaną życzliwość wobec ludzi i są — wedle zachodnich reklam — nieodzownym środkiem dla przezwyciężenia nieśmiałości i kompleksów. To warto mocno podkreślić: oba preparaty mają na celu pobudzenie sympatii dla ludzi.

Dla oddechu przypominamy sobie, jak to było w czasach hipisowskich i — dla kontrastu — w niedawnych czasach punkowych. Wielokrotnie opisywany przeze mnie model oscylujący (czyli sinusoidy) pasuje jak ulał.

Lecz nie ukrywam, że „chemiczna miłość bliźniego” budzi mój sprzeciw. Bo ja jestem pesymistą. Mam prawo z tego

Ploty, grzmoty i odloty

● UWAGA!!! UWAGA!!! Już pojutrze, w niedzielę, 16 kwietnia o godzinie 17.00 w sali WDK w Legnicy (ul. Leśnickiego) odbędzie się impreza pn. „Prowincja koncert”. Do tańca pogrywać będą: WIELKANOC, BRAMBORY A ZELENINA I THE GONZALESS. Organizatorzy zapowiadają wiele atrakcji: filmy przygodowe, wielkie przeszerzenie i prasę codzienną. Każdy może przyjść z własnym instrumentem akustycznym i w przerwach między występami na scenie dać swój własny show. Poza tym mają być rozdawane co dziesięć wchodzącej osobie tzw. niespodziewajki. Nie napisze, że mają to być płyty np. THE CURE lub BAUHAUS, bo i tak nikt nie uwierzy. Sensacją będzie wręczenie najbardziej odważnemu ubranym ludziom obrazów Starowiejskiego. Ale tylko pierwszym stu osobom. Aż się boję, że za dużo tych propozycji jak na jeden koncert. Może się uda... Do zobaczenia!!!

● Pilne ogłoszenie dla wszystkich kapel garżowych. 30 kwietnia w Jaworze odbędzie się Przegląd Kapel Garżowych z województwa legnickiego. Najlepsze zespoły zostaną nagrodzone. Wszelkie informacje i zgłoszenia: Jawor, tel. 29-35 (prosić Mirka) lub 20-27 (Marek). Oczywiście wszyscy się domyślają, że to znowu robota Zab.

● Obecne wydanie „Plot” jest wyjątkowo bogate. Już dzisiaj „Odloty” zapowiadają wyłaznienie rangi światowej. 11 maja w LCK wystąpi znany (przynajmniej za oceanem) ostry, undergroundowy zespół SOUL SIDE z miasta Waszyngton (USA). Będzie to jeden z pięciu koncertów tej kapeli w Polsce (wcześniej będzie Zgorzelec, Wrocław, Poznań i Zielona Góra). Następne info o tym koncercie za dwa tygodnie.

● W Legnicy grupy muzyczne wystają jak grzyby po deszczu. W okolicach ul. Świerczewskiego działa punk-metalowa formacja pn. W ZIELONYM KREGU. Nazwa na czasie. Znamy nawet skład fizyczny WZK Komisarz — klawisze, Laszko — gitara (pozdrowienia od Gienia), Cegła — saksofon, Skóra — bas i Szmaciarz — perkusja. Życzymy powodzenia na nowej drodze życia!

● Ostatnio dość często można było przeczytać o ZIELONYCH ŻABKACH w tzw. gazetach. Jak donosi nasz szpieg Szoguna wywiad w „Na Przemiał” był niemal całkowicie zmyślony przez tzw. dziennikarza, natomiast wywiad w „Nowej Wsi” całkowicie prawdziwy (to oczywiście robota J.J.K.). Jeżeli ktoś z grona naszych Drogich (coraz to droższych!) Czytelników usłyszy o jakimś ciekawym koncercie to czekamy na sygnałik z centralki. Szpieg Szoguna jest tylko jeden.

PREZES

## Złoty „Exit”

Wszyscy po cichu liczyliśmy na sukces legnickich hard-rockowców w chorzowskim finale OMPP. Nadzieje, nadzieje, ale przecież „Exit” w obecnym składzie gra dopiero dwa miesiące. Okazało się jednak, że rutyna plus spontaniczność równa się sukcesowi. Jeszcze przed finałową rozgrywką mogliśmy usłyszeć „Exit” na falach trzeciego programu PR z pozytywnym komentarzem. Przyjemne pienia soliste wypadły blado w porównaniu z ostrym „Exitem”. Werdykt jury przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania. „Exit” w złotej dziesiątce!!! Kolejny zespół z Legnickiego w finale ważnej imprezy rockowej i kolejny sukces. „Exit” poszedł śladami „Squiera”, „Obstawy Prezydenta”, „Wielkanocy”, „Zielonych Żabek” i „Mikrofonów Kanionów”. Jak widać, miedź coraz lepiej wpływa na rozwój talentów muzycznych.

Już niedługo zaprosimy „Exit” do redakcji w celach nie tylko towarzyskich. Dzisiaj przypominę tylko skład „złotej” kapeli z Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy: Jacek Pietras — śpiew solowy, Dżaf — gitara, Maciek — bas, Suchy — perkusja, Sławek — instrumenty klawiszowe (Jacek i Suchy grali poprzednio w „Dziale Zbytu”).

(mjw)



● W pana karierze lubińska przystań jest trzecią z tych liczących się w polskim futbolu. Czy jednak jest sens porównywać poszczególne etapy kariery czołowego piłkarza kraju?

— Takie porównanie absolutnie nie ma sensu. W Wiśle Płock dopiero zaczynałem. Tadek Proszowski uczył mnie, jak łapać nawet najtrudniejsze piłki. Był tylko instruktorem, ale najwięcej mnie nauczył. Dziś „tylko” instruktorzy ponoć nie mogą prowadzić zajęć z pierwszym zespołem. To taka uwaga dotycząca rozważań o kryzysie naszej piłki. Po spadku z ligi trafiłem do Radomiaka, bo tylko stamtąd była propozycja. To był inny świat. Działacze dosłownie biegali wokół nas, spełniając każde życzenie — oczywiście w granicach zdrowego rozsądku. Właśnie w Radomiaku — po awansie do I ligi — stałem się bramkarzem z nazwiskiem.

● I stał się pan także bohaterem afery...

— To był koszmar. Puściłem frajerską bramkę w meczu z ŁKS-em. Zwykła „szmata”, która weszła mi pod bruchem. Działacze posadzili mnie o sprzedanie punktów. Atmosfera była nie do zniesienia. Pomówienia, dochodzenia na własną rękę, pyskówki itp. Wiedziałem, że muszę odejść.

● A tak z ręką na sercu — sprzedaliście mecz czy nie?

— Za siebie ręczę...

● Pana transfer do Lubina zaskoczył specjalistów. Czołowy bramkarz kraju wybiera się do bardzo, bardzo przeciętnej drużyny.

— Idzie się tam, gdzie ciebie chcą. W czasie gry w Radomiu miałem tylko jedną ofertę zmiany barw klubowych — do Górnika Wałbrzych. Ale złapałem poważną kontuzję. Naderwałem ścięgna Achillesa i pauzowałem pół roku. Myślałem nawet o zakończeniu kariery. Wiedziałem, że w Radomiu zostać nie mogę, więc trafiłem do Lubina.

● Za ile?

— Przecież dżentelmeni nie rozmawiają o pieniądzu. Gdy dziennikarz robi wywiad ze znanym chirurgiem, to nie pyta o zarobki. Tak! Układ jest dla mnie czymś normalnym.

● Czy sporo tzw. frajerskich goli wpuścił pan w swojej karierze?

— Było kilka. W barwach Zagłębia też mi się taki przytrafił. Znowu mecz z ŁKS-em, w Łodzi. Myślałem, że Chojnacki będzie dośrodkowywał, a tymczasem piłka zeszła mu, z buta i łukiem szła na bramkę. Ja jeszcze ją ręką zaważyłem do własnej siatki. Pech lub brak koncentracji.

● Czy bramkarzowi towarzyszy strach przed brutalnym wejściem napastnika rywala lub przy obronie karnego?

— W trakcie gry o tym, co może być, nie myśli się. Nie czuję strachu, może dlatego, że nigdy nie miałem kontuzji po brutalnym zagranu. A rzut karny to loteria. Jak ktoś strzela silowo, to wcześniej wybieram róg, w który się rzuci. Przy strzałach technicznych staram się czekać do końca.

● Co jest pana silną, a co słabą stroną na murawie?

— Na pewno brakuje mi centymetrów, więc stąd nie najlepsza gra na przedpolu. Natomiast chyba nieźle prezentuję się w linii bramkowej. Najgorzej jest z wysokimi wrzutkami na głowę. Wolę mieć wtedy Gienka Ptaka w pobliżu siebie...

● Czy są w naszej lidze napastnicy, których akcje, strzałów obawia się pan szczególnie?

— Tacy byli, ale już wzięci do gry w zagranicznych ligach. Teraz jestem trochę na uboju ekstraklasy, więc nie wiem, czy ktoś zasługuje na miano postrachu bramkarzy. Bo liczba strzelonych goli o niczym nie świadczy. Na pewno cierpię skórą, gdy przy piłce są Dziekanowski czy Urban, ale mam nadzieję, że jesienią i oni wyjadą.

● A koledzy z drużyny?

— Ptaka boję się ze względu na jego grę głową. Natomiast po strzałach Kujawy ręce mam opuchnięte albo wykrywane. Dobrze, że grają w Lubinie...



## „Strażnik świątyni”

Z KRZYSZTOFEM KOSZARSKIM — bramkarzem Zagłębia Lubin rozmawia Zbigniew Jakubowski

● Jak z pozycji bramkarza ocenia pan drugoligowe występy kolegów?

— Tabela prawdę ci powie... W chwili obecnej dysponujemy taką siłą ognia, że mecze w drugiej lidze są spacerkami. Nieźle idzie gra w drugiej linii, a i w przodzie widać wyraźny postęp. Nie wychodzi nam atak pozycyjny, ale jest to bolączka całego naszego futbolu. Podoba mi się Marciniak, który jest niesamowicie odważny i gra trochę w angielskim stylu. Do obrony też nie mam zastrzeżeń, może dlatego, że nie była ani razu poważnie sprawdzona. Gdyby jeszcze Chwaliszewski i Pietrzykowski grali pewniej na bokach, to mógłbym spokojnie czytać z bramce gazetę.

● Czy to oznacza, że nie macie już motywacji do lepszej gry?

— Stawką jest... Turcja. Jeżeli zdobędziemy 53 punkty, czyli więcej niż przed rokiem Ruch Chorzów, to ponoć władze klubu zafundują nam wycieczkę do Turcji. Ja wprawdzie byłem w tym kraju wraz z Radomiakiem, ale nie mam nic przeciwko temu, by pojechać jeszcze raz.

● Szuka pan już zagranicznego klubu?

— Na Zachodzie bramkarze „nie idą”. Jeśli miałoby się spełnić moje marzenie, to chciałbym zagrać we włoskiej lidze. A może tak w europejskich pucharach Zagłębie wpadłoby na włoski team...

● Tak wysoko mierzyć?

— W przeciętność bawiliśmy się przez trzy lata. Teraz trzeba iść albo bardzo wysoko, albo ta zabawa nie ma sensu.

● A jak długo zagra pan w barwach Zagłębia?

— Pierwszy sezon po wywalczeniu awansu i... Potem zobacze.

● Następce już pan ma?

— Na razie dziesięcioletni Patryk zaczął kopać piłkę w Zagłębiu. Kamil ma 6 lat i woli chodzić do przedszkola niż na stadion.

● Jak pan wspomina reprezentacyjną przygodę?

— Bardzo sympatycznie.

● Czy nie marzy się panu powrót do kadry Łazarka?

— Wszystko ponoć jest możliwe, ale teraz trener reprezentacji stawia na dobrych bramkarzy, lepszych chyba ode mnie. Inna rzecz, że po wyjeździe Młynarczyka w Polsce brakuje klasowych łapaczy piłek.

● Czy w pana ślady pójdzie Kędziora?

— Ogromny talent. Razem pracowaliśmy na zgrupowaniu. Szkoda, że nie trenuje z pierwszym zespołem. Masz się sporo nauczyć i bardzo szybko zająć swoją pozycję. Tylko, że zajęcia z rówieśnikami nie wniosą zbyt wiele w rozwój jego umiejętności.

● Ma pan 30 lat i jest to wiek najlepszy dla bramkarzy.

— To prawda, ale chyba rekordu Zoffa nie pobije...

## Piłka w grze

Sześć tysięcy lubinian było świadkami kolejnego, trzypunktowego triumfu Zagłębia. W roli pokonanych wystąpił zawodnicy Arki Gdynia. Gole strzelili: Kudyba (głową po rajdzie i dośrodkowaniu Szewczyka), Zejer (tuż po przerwie w zamieszaniu podbramkowym) i Kujawa z karnego za faul na Zejerze. Zwycięstwo mogło być okazalsze, ale lubinianie wyraźnie ulgowo potraktowali gości. W atakach gospodarzy brakowało dynamizmu, a dominował element zachowawczy i schematyzmu. Widać było brak Marciniaka. Bardzo dobre spotkanie zagrali: Szewczyk, Zejer i Góra. Zagłębie grało w składzie:

Koszarski — Góra, Kujawa, Wójcik, Pietrzykowski — Zejer, Ciliński, Ptak, Szewczyk — Godlewski, Kudyba. Za Szewczyka wszedł Kurant w 83 min., a za Godlewskiego — Kubot w 78 min. W tabeli nadal 12 pkt. przewagi i najbliższy mecz w Bydgoszczy.

★

W trzeciej lidze coraz jaśniej świeci słońce dla zespołów z naszego województwa. Miedź pokonała na wyjeździe Pogoń Oleśnica 2:0, po golach Wójcika i Gajdzisa. Bardzo dobre spotkanie legnickich piłkarzy. Grali pomysłowo i przede wszystkim szybko. Nie bawili się bezmyślnie rozgrywaną piłką. Dobry mecz młodzieży: Stawiecza, Cymbały i Mendryka. Miedź wystąpiła w składzie:

Wichlacz — Mendryk, Kajdan, Cymbały, Stawiecza — Wójcik, Walowski, Muranowicz — Wiśniewski, Kochanek, Michalski. Po przerwie za Michalskiego wszedł Gajdzis, a za Wójcika — Bzdęk. „Miedzianka” ma już 5 punktów przewagi nad Victorią i oby tak do końca.

Dobry mecz rozegrał Chrobry, zwyciężając w Kluczborku KKS 2:1, po strzałach Musielaka i Gałki. Niestety, Stal Chocianów, wbrew zapowiedziom działaczy, przegrała u siebie z Lechią Dzierżoniów 0:1. Człoby wszystko wróciło do normy...? Piękne spotkanie rozegrali górnicy z Polkowic, którzy pokonali w Nowej Soli Dozamet 4:3, po strzałach Rudego, Pieronczka, Głowackiego i Steonia. Kuźnia Jawor zadowoliła się skromnym 1:0 z Polarem Wrocław. I pomyśleć, że gdyby wygrali bardzo wysoko, już mówiliby się o „cudzie” w Jaworze...

(zi)

## Liłości, panie Januszu!

Pięściarze Zagłębia potrzebowali tylko 56 minut, by wywalczyć dwa punkty w ligowej rywalizacji. Otrzymali 6 punktów walkowerem (Zajdel i Misiak), a przed czasem wygrali: Rudzki, Ziębski i Zarenkiewicz. Ten ostatni potrzebował 49 sekund: po zadaniu trzech ciosów, przeciwnik skulił się, odwrócił plecami i poprosił sędziego o litość. Naszym zdaniem, o litość należałoby błagać medalistę z Seulu... Nie zachwycił Rudzki, nastawiony na jeden cios, który w końcu zadał. Walki zremisowali: Strzechowski, który miał znakomitą pierwszą rundę i poważne kłopoty w dwóch następnych, oraz Siwak skrzywdzony przez sędziów. Dla wszystkich Zbyszek wygrał zdecydowanie. Coż, bywa i tak... Najlepszą walkę stoczył w naszym Oczeklewie z Leszczyńskim, natomiast młodzieńki Kret walczył ambicie, ale wygrał tylko w oczach sędziów, którzy jakby chcieli się zrewanżować za błąd przy Siwaku. W jednej wadze lubinianie oddali punkty walkowerem. Bez większej historii mecz, taka ligowa młoteczka, w której podopieczni trenera Massiera przewyższali rywali umiejętnościami.

★

Bardzo dobrze spisują się także bokserzy Miedzi. Po zwycięstwie w Kaliszu nad Prosną 12:8, usadowili się na fotelu lidera. W ostatnią niedzielę pokonali Start Elbląg 16:4. Zwycięstwa odnieśli: Steciuk, Maika, Krakowski, Koprowski, Stefanowski, Zwiernicki, Dudek i Awiarian. Przegrali: Bak i Pławuszczyk. Ten drugi stoczył kapitalny pojedynek z Marcinem Gorattem i poniósł niezasłużoną porażkę. Miedź będzie do Pity i także nie powinno być źle...

(jz)

## Krótko

● Lepiej niż rok temu startowali legnicy biegające przelajowi na mistrzostwach kraju. Złoty medal w biegu na 4 km wywalczyła Renata Kuleta z Zagłębia Lubin. Dziewiąta była na 2 km Dorota Kolodziejczyk, a ponadto punktowane miejsca zajęli: Leszek Jasiak, Agnieszka Latarska, Anna Wojtyczko, Wioletta Przeniosło, Marzena Ostrowska, Edyta Hańczyn, Dariusz Potajczuk, Marek Świdziński, Grzegorz Smola, Mieczysław Maciąg, Robert

Szmaciński, Katarzyna Burdelak. Zagłębie Lubin zajęło 5 miejsce w klasyfikacji klubów, ale niepokoi fakt, że w 34-osobowej grupie nawet 1 punktu nie zdobyło dwadzieścia osób.

● Szczyptorniści Chrobrego przegrali w sobotę ze Slaskiem Wrocław 29:30, a w niedzielę pokonali Gwardię Opole 22:21. Najwięcej bramek zdobyli: Kędziora 10, Radoszewski 9, Skołodrzy 8.

● W Głogowie odbyło się kryterium uliczne o puchar dyrektora ZG „Rudna”. Triumfowali drużynowo we wszystkich kategoriach kolarze Górnika Polkowice. Indywidualnie wśród seniorów wygrał Chądzyński z Chrobrego, a

wśród juniorów młodszych Woźniak z Górnika.

● W drugiej lidze szczyptorniaka meczysz: Lublinianka — Miedź 20:25 i 23:28. Unia Tarnów — Zagłębie Lubin 26:27 i 19:15.

● Sprawnie przebiegały zawody uczniackie organizowane przez MOS Legnicę. Startowało 8 klubów. Wśród juniorów triumfował Piotr Czulak z Łuczniaka Żywice, 12 był Jacek Jurków, a 13 Piotr Malon z MOS Legnica. Najlepszą uczniacką okazała się Kornelia Wojciechowska z Kotwicy Kolobrzeg.

(zi)



### ● Czy wierzy pani w sny?

— Skoro się nimi zajmuję... Eneidromancja — z greckiego eneidos — sen, maneria-wrózenie, jest sztuką wróżenia ze snów. Odkąd istniała ludzkość — było zainteresowanie wiedzą tajemną. A i dziś budzi stale ciekawość. Szczególną jednak popularność zdobyła sztuka interpretacji snów. Kto nie chce — niech nie wierzy, kto ciekaw — niech przeczyta...

● Czy w ogóle można dziś, w dobie nowoczesnej techniki, postępować naukowo, traktować poważnie marzenia senné?

— Zależy, jak się do problemu podejrze. Sceptyków ta „wiedza” nigdy nie przekona.

● Pani też słucha poświęciła wiele lat życia. Przygotowywana przez panią obecnie obszerna praca — „Analiza marzeń sennych” stanowi jakby uwieńczenie pani doświadczeń, spostrzeżeń, obserwacji, badań.

— Chcę stworzyć coś w rodzaju wykładnika snów, czyli popularnie zwanego — sennika, który zawierać będzie ok. 1000 haseł z objaśnieniami ich znaczeń. Oprócz własnej interpretacji posłużyłam się freudowską i zacierpniętą z dobrych senników Dalekiego Wschodu.

● Czy każdy z nas ma marzenia senné?

— Każdy. Nawet dziecko nie narodzone, niemowlę, nie mówiące już o zwierzętach.

● Jaką rolę odgrywa sny?

— Interesuje nas druga faza snu, tzw. paradoksalnego, szybko-falowego, o niskiej amplitudzie. Podczas snu zostaje wyłączona tylko świadomość. Życie psychiczne trwa nadal. Podświadomość — będąca nośnikiem wszelkich impulsów — wtedy wzmacnia swoją aktywność. Marzenia senné są więc niczym innym, jak wyrazem duchowego życia. Miewamy przecież sny i zabawne, i realistyczne, bardzo szalone, pełne grozy, bogate w przeżycia i pozbawione treści. Np. ludzie żyjący w ciągłym niedostatku śnią o pieniądzach, głębni o jedzeniu itp. Podczas snu realizują się ukryte marzenia, o których nasza świadomość — cenzor w stanie czuwania — nie chce nic wiedzieć. Dodam jeszcze, że nawet badania naukowe potwierdziły zależność zdrowia psychicznego od marzeń sennych. Celowe przerywanie snu w fazie REM spowodowało po 2 tygodniach nieodwracalne zmiany w systemie nerwowym zwierząt. U człowieka wywoływało agresję, podrażliwość, nadmierną pobudliwość, wystąpiły nawet symptomy obłądka.

● Czyli nasze sny, mówiąc pani słowami — to jakby nasze drugie „ja”, ukryte skłonności tłumione różnymi znakami, np. moralnymi, religijnymi, środowiskowymi itp.

— Tak. Znikają bowiem wtedy te wszystkie zależności. Inicjatywę przejmują podświadomości, mająca swój swoisty język symboli, wizji. Rolą senników jest ich odczytanie.

● Przypada pani, że lektura niektórych z nich wzbudza raczej śmiech i wątpliwości co do poważności ich traktowania.

— Większość senników była układana tendencyjnie, np. w celu utrwalania wiary, zasad etycznych, kształtowania uległości wobec rządzących. W starożytności wierono, że sny są zsyłane przez bogów, a ich tłumaczeniem zajmowali się przeznaczeni kapłani. Eneidromancja była znana już u Sumerów i Babilończyków. Od nich dopiero zawędrowała do Egiptu i Grecji. Sztuka interpretacji snów miała jednak swoich poważnych zwolenników i wśród wielkich filozofów, jak Sokrates, Arystoteles, i wśród naukowców, że wspomnę Zygmunta Freuda, Karola Junga, Ericha Fromma.

● Jaki pani przyjęła klucz do odczytywania snów?

— Nie ma uniwersalnego. Trzeba brać pod uwagę i osobowość śniącego, i jego sy-

tuację życiową, i zawód. Gdy lekarz śni o szpitalu — nie tłumaczy tego wprost, w taki sam sposób, jak występowanie szpitala w wizjach sennych u człowieka innej profesji. Podobnie ze snami występującymi pod wpływem stresu, emocji, a będącymi odbiciem wrażeń dziennych. Rzadko mają one symboliczne znaczenie.

● Twierdzi pani: sny, z których przepowiadamy przyszłość, ukazują się nam z ukształtowanych faktów, wydarzeń, o których nasza świadomość nie jeszcze nie wie, a już wychwytuje je czujna i wrażliwa podświadomość, przekazując je w postaci sennych widziadł. Niezwykle wiarygodne, zdaniem pani, są sny proce, wieszcz.

— Dowodem — sny chociażby wielkich twórców, wynalazców. Paganini, Beethoven najpierw we śnie słyszeli swoje utwory, zanim je napisali. Sen sławnego chemika Kekulego wyjaśnił budowę pierścieniową cząsteczki benzenu. Uczony ujrzał we śnie 6 małych trzymających się za ogony i tańczących w koło. Małpy te nie przerywając tańca zmieni-

ców — młodym wróży zaspokojenie zmysłowej strony uczuć, a starszym — korzyści materialne. Pełne kwiatów — wielkie trwale uczucia, starszym — dobre zdrowie. Dziecko jest najczęściej zapowiedzią kłopotów tym większych, im ono we śnie jest mniejsze. Sen taki może objawiać się też kobiecie o niezaspokojonych instynktach macierzyńskich. Urodzenie dziecka we śnie — to niespodziewane zmartwienie. Jeśli śni się dziecko — własne, to wynikną problemy z nim związane, chore — kłopoty wychowawcze, umierające — straty moralne.

● Niektóre wizje we śnie spełniają rolę pierwszoplanową?

— Tak, inne zaś — są tylko jej dopełnieniem. W najprostszym sposobie można to wyjaśnić następująco: wiadomo, że wojny, kataklizmy niosą straty, nieszczęścia, a zatem objawione we śnie wróża zniszczenie przyjaźni, miłości, nadziei. Deszcze uprzykrzają nam życie, piękna pogoda, słońce, kwiaty — to dobre prognozy na przyszłość. Wszystko co jest związane z ciem-

## Czarny kocur ostrzega...

Z MARIĄ MICKIEWICZ-GAWĘDZKĄ, psychotroniczkiem, członkiem Towarzystwa Psychotronicznego rozmawia Teresa Kwaśniewska

ly się w 6 atomów węgla. Mendelejew znalazł we śnie rozwiązanie problemu układu okresowego pierwiastków chemicznych.

● Klasyfikując rodzaje snów, wymienia pani w dalszej kolejności sny odwrotne i symboliczne.

— Sny odwrotne są niczym innym, jak odzwierciedleniem naszych pragnień i niepokojów. Główną cechą takiego snu jest wywołanie marzenia sennego na życzenie, a jego treścią — spełnienie takiego życzenia w formie przeżycia halucynacyjnego. Jeśli np. życzenie mówi: chcę wyjść za mąż — a treścią jest: wychodzę za mąż — mamy do czynienia ze snem odwrotnym. Jego interpretacja jest taka — ślub z ukochanym oznacza zdradę, a nawet zerwanie stosunków. Dalej: przyjemności fizyczne oznaczają przykrość i rozczarowanie; wesołość, śmiech — smutek.

● Sny symboliczne są bardziej „popularne”, częściej je miewamy...

— W nich osoby i wydarzenia ukazują się za pomocą przenośni. Chcąc takie sny tłumaczyć, należy znów brać pod uwagę wiele czynników, jak płeć, wiek, środowisko śniącej osoby itp. Jeśli śni się krowa, w warunkach miejskich — zwiastuje przykrość; hodowcom — wróży problemy z żywieniem. Drzewo pełne liści — to pomysłowość we wszystkich współczesnych przed-

nością, zimnem zwiastuje komplikacje i niepowodzenia. Nasze ciało — to zdrowie lub choroby, a krew — nasze życie. Jej ubytek we śnie oznacza więc cierpienie, straty moralne. Utrata zębów, włosów, paznokci — utratę przyjaźni. Ważną rolę odgrywa też strój. Piękne ubranie zapowiada interesujące kontakty, drogę do sukcesów. Stroje brzydkie, niekompletne, stare mówią o niepowodzeniu, ośmieszeniu. Nagłość w snach bywa najczęściej wystawieniem osoby śniącej na krytykę lub obławę. Wspomnę jeszcze o zwierzętach, które we śnie przedstawiają ludzi z naszego otoczenia. Np. czarny kocur ostrzega przed fałszywym brunetem, jasny pies — zwiastuje o blondynie, na którego możemy liczyć. Wszelkie gady, płazy, gryzonie, drapieżniki oznaczają nieprzyjaźni. Zwierzęta i ptaki czarne — zapowiedź smutku. Ptaki latające — duże możliwości; domowe, np. kury — to kłopoty, brak polotu. Zegar — przepowiednia przykrości. Sen o ślubie, zaręczynach wróży samotność.

● Czy sen może się spełnić?

— Największe szanse mają te zarejestrowane rano między 6 a 9. Nawiedzające nas tuż przed północą lub po północy mogą sprawdzić się dopiero w przyszłości, nawet po wielu latach. Dlaczego tak jest? Nie wiem. Ale to dowiedzione.

## Szpitala

▲ Calodobowy dyżur pełnią w: ▲ CHOJNÓW — przy ul. Nowotki 20. ▲ GŁOGÓW — przy ul. Kosciuszki 15. ▲ JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2. ▲ LEGNICA — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekolog, ginekolog-pediatryczny przy ul. Poleskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19 (14, 15, 17, 18 i 20.04; ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5. ▲ LUBIN — szpitala przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3. Składowiskiel-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny). ▲ ZŁOTORYA — szpital przy ul. Hożej 11.

## Apteki

▲ W GŁOGÓWIE — 14, 15, 16.04; przy ul. Morcinka (pawilon), tel. 33-31-63, 17, 18, 19, 20.04; przy ulicy Perseusza 2, tel. 33-56-71. ▲ W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32. ▲ W LEGNICY — 14 i 17.04; przy ul. Nowotki 33, tel. 230-54 15.04; przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 16.04; przy ul. Złotoryjskiej 1,

## Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY  
● 14 i 16 bm., godz. 10 i 12.30 — Maciej Staropolski „O zbrojniku Ja-

## Imprezy

JUŻ ZA 10 DNI...  
...24 kwietnia br. o godz. 17.30 i 20.00 w WDK zaprezentowany zostanie program estradowy „Ta joj, ta Lwów, kochany Lwów”. Spektakle dojdą do skutku dzięki staraniom LCK. Własnie w siedzibie LCK (ul. Głogowska 2, tel. 212-80) w godz. od 8 do 20 można nabyć bilety na skrzęsy się od przedwojennych ówocipow lwowskich program.

FOTOZART...  
...to tytuł pokonkursowej ekspozycji — pokłosa Legnickich Międzynarodowych Konkursów Fotograficznych. Fotografie pochodzą ze zbiorów legnickiego WDK. Ekspozycję prezentuje lubiński KMPK.

## Kina

▲ CHOJNÓW — Tosca — 14—19.04: „Trzech ojców” (fr.), od 15 lat; „Nowy Jork, czwarta rano” (pol.), od 15 lat; 20.04: nieczynne.  
▲ CHOJNÓW — Polonia — 14—19.04: „Liliowa kula” (radz.), b.o.; „Tam, gdzie rosną poziomki” (szwedz.), od 15 lat; „Żyj i pozwól umrzeć” (ang.), od 15 lat; 20.04: „Pan Samochodzik i praskie tajemnice” (pol.), b.o.; „Gwiezdny przybysz” (USA), od 15 lat; „Krótki film o miłości” (pol.), od 15 lat.

▲ GŁOGÓW — Zodiak — 14.04, nieczynne, 15 i 16.04: „W cieniu nieważności” (pol.), od 12 lat; „Na granicy” (USA), od 18 lat; 17.04: nieczynne, 18 i 19.04: „Najlepszy kumpel” (USA), od 15 lat; „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat; 20.04: nieczynne; Jubilat — 14—17.04: „Cudowna czapka” (czech.), b.o.; „Zwykły sąsiad” (chiński), od 12 lat; „Śmiercionośna ślicznotka” (USA), od 18 lat; 18—20.04: „Dziś konik Ryn” (czech.), b.o.; „Crittters” (USA), od 12 lat; „Malone” (USA), od 18 lat.

▲ JAWOR — Jubilat — 13—19.04: „Fikolek przez głowę” (czech.), b.o.; „Skoda, że cię tu nie ma” (ang.), od 15 lat; „Mucha” (USA), od 18 lat; 20.04: „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 lat; „Republika nadziei” (pol.), od 12 lat; „Stowarzyszenie złoćczyńców” (fr.), od 15 lat.

▲ LEGNICA — Ognisko — 14—20.04: „Przemienienie z wiatrem” (USA), od 15 lat; Piast — 14—19.04: „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA), od 12 lat; „Supergilina” (USA), od 15 lat; „Ucieczka z Al-

## Z kroniki milicyjnej

▲ W nocy z 4 na 5 bm. w Głogowie przy ul. Armii Radzieckiej nieznaną sprawcy przez otwarte okno weszli do sklepu owocowo-warzywnego, skąd zabrali 20 butelek piwa, kalkulator „Elwro”, orzechy i miód. Straty oszacowano na około 24 tys. zł.

▲ 5 bm. o godz. 10 w Legnicy na ul. Złotoryjskiej, Ryszard Z. kierując skodą, na przejeździe dla pieszych, w pobliżu przystanku WPK, potrącił Vincenta Cz. (lat 79), który doznał ciężkich obrażeń ciała. Kierujący pojazdem odwieziono do szpitala, po czym zbiegł.

▲ 5 bm. o godz. 9.38 na szybie „Folkowice Zachodnie”, na oddziale G-31 (poziom 810 m) w czasie

17, 18 i 20.04: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5. ▲ LUBIN — szpitala przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3. Składowiskiel-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny). ▲ ZŁOTORYA — szpital przy ul. Hożej 11.

tel. 257-72, 18.04; przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 19.04; przy ulicy Iżerskiej 35, tel. 347-87, 20.04; przy ul. Galickiego 16, tel. 246-16, 15.04; dodatkowy dyżur dzienny w godz. 8—18 pełnić będzie apteka przy ul. Jaworzyńskiej 5, tel. 224-56. ▲ W LUBINIE — 14, 15, 16.04; przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 17 i 18.04; przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 19 i 20.04; przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04. ▲ W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

nosiku”, reż. Jacek Medwecki.  
● 16 bm., godz. 18 — Jean Genet „Pokojówki”, reż. Józef Jasielski.

● 19 bm., godz. 10 i 13 (Bolesławiecki Ośrodek Kultury) i 20 bm., godz. 11 i 14 (Dzierżoniowski Ośrodek Kultury) — Leon Kruczkowski „Niemy”, reż. Grzegorz Stanisławski.

PRZEPISKNA PORCELANA...  
...z manufaktur dołnośląskich, a pochodząca ze zbiorów muzealnych z Walbrzycha można oglądać w Jaworskim Muzeum Regionalnym.

MALARSTWO...  
...znanego głogowskiego malarza Zygmunta Stachury prezentuje legnicka Czarna Galeria BWA.

BARWNE FOTOGRAFIE...  
...Michaela Nethera poleca legnicka Galeria „Okno” w miejscowym Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki.

W KLUBIE „AWANGARDA XXI”...  
...działającym w Spółdzielczym Domu Kultury „Kopernik” w Legnicy dziś, tj. 14 bm. o godz. 18, wieczór ballad Włodzimierza Wysockiego. Polecamy.

JARMARK PIASTOWSKI...  
...rozpoczyna się już 24 kwietnia. Zgłoszenia zainteresowanych rzemieślników, handlowców i zbieraczy przyjmują LCK, tel. 212-80 lub 205-20.

catraz’ (USA), od 15 lat; 20.04: „Łabędzi śpiew” (pol.), od 15 lat; „Harry Angel” (USA), od 18 lat; Kino Małego Widza — 20.04: „Cudowna czapka” (czech.), b.o.

▲ LUBIN — Polonia — 14—16.04: „Złota panna” (czech.), b.o.; „Maski” (fr.), od 15 lat; „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 15 lat; 17.04: nieczynne, 18—20.04: „Labirynt” (ang.), b.o.; „Pięć kobiet na tle morza” (bułg.), od 15 lat; „Jak to się robi w Chicago” (USA), od 18 lat; Muza — 14.04: nieczynne; 15.04: „Cobra” (USA), od 15 lat; 18.04: DKF; 19, 20.04: „Doom przy Carroll Street” (USA), od 15 lat.

▲ POLKOWICE — Skarbnik — 14—17.04: „Labirynt” (ang.), b.o.; „Dawno temu w Ameryce” (USA), od 18 lat; 18—20.04: „Gremliny rozrabiają” (USA), od 12 lat; „Cobra” (USA), od 15 lat.

▲ PRZEMKÓW — Gwardia — 14—16.04: „Elektroniczny morderca” (USA), od 15 lat; 14—19.04: „Harry i Hendersonowie” (USA), b.o.; 17—19.04: „Dziwczyną z hotelu „Excelsior” (pol.), od 15 lat; 20.04: nieczynne.

▲ ŚCINAWA — Szarotka — 14—17.04: „Duch szkolny” (NRD), b.o.; „Cienie” (pol.), od 15 lat; „Jak to się robi w Chicago” (USA), od 18 lat; 18, 19.04: „Kłóty jest moim mężem” (NRD), od 12 lat; „Nietykanki” (USA), od 18 lat; 20.04: nieczynne.

▲ ZŁOTORYJA — Aurum — 14.04: „Przelać mojej przyjaciółki” (fr.), od 15 lat; „Krótki film o zabianiu” (pol.), od 15 lat; 15.04: nieczynne; 16—18.04: „Pan Samochodzik i praskie tajemnice” (pol.), b.o.; „Krótki film o miłości” (pol.), od 15 lat; 19.04: nieczynne, 20.04: „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA), od 12 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarach.

odwiedzania otworów w skale został zasypany wraz z maszyną wiertniczą przez oberwaną skale Ryszard B. (lat 13), który poniósł śmierć na miejscu.

▲ 5 bm. w Lubinie przy ul. Lipowej nieznaną sprawcą dokonano w nie zamkniętym mieszkaniu Piotra A. kradzieży 10 dolarów USA, 20 tys. zł i książeczek PKO z wkładem 100 tys. zł.

▲ 6 bm. o godz. 9.15 w Głogowie (gm. Jerzmanowa) w budynku mieszkalnym Nadleśnictwa Głogowskiego powstał pożar, w wyniku którego częściowo: nadpaleniu uległa podłoga w jednym z mieszkań. Przyczyna pożaru była nieznacznie przewidywana. Kominowego i zapalenia się sadzy.

▲ W nocy z 4 na 5 bm. w Miłogostowicach (gm. Kunice) nieznaną sprawcę włamali się do sklepu spożywczego, skąd skradli 150 butelek wódki żytniej, 130 butelek balteckiej 15 butelek śłana, 15 czekolad i 15 tys. zł. Straty oszacowano na 745 tys. zł.



**PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE**  
w Peławiu, woj. Legnica  
**OGLASZA PRZETARG OGRANICZONY**  
na sprzedaż:

1. Kombajn zbożowy „Bizon” Z-050, nr fabryczny 9976, rok produkcji 1976, cena wywoławcza 1.701.900 zł.
2. Ciągnik „Ursus” C-385, nr fabryczny 00661, rok produkcji 1972, cena wywoławcza 2.261.248 zł.
3. Ciągnik „Ursus” C-4011, nr fabryczny 032581, rok produkcji 1970, cena wywoławcza 702.678 zł.
4. Plug podorywkowy U-025, nr ewidencyjny 717/590, rok produkcji 1985, cena wywoławcza 30.346 zł.
5. Plug podorywkowy U-025, nr ewidencyjny 718/590, rok produkcji 1985, cena wywoławcza 36.346 zł.
6. Przetraszczo-zgrabiarka Z-211/2, nr ewidencyjny 695/591, rok produkcji 1976, cena wywoławcza 142.636 zł.
7. Ciągnik „Ursus” C-385, nr fabryczny 51623, rok produkcji 1980, cena wywoławcza 2.261.248 zł.
8. Koszarka rotacyjna ZTR-165, nr fabryczny 9630, rok produkcji 1980, cena wywoławcza 163.250 zł.
9. Przyczepa transportowa D-47B, nr ewidencyjny 652/748, rok produkcji 1975, cena wywoławcza 530.356 zł.
10. Mieszalnik — silos II-701, nr ewidencyjny 23, rok produkcji 1981, cena wywoławcza 270.990 zł.
11. Przyczepa transformatorowa D-47B, nr ewidencyjny 545/748, rok produkcji 1978, cena wywoławcza 280.385 zł.
12. Ciągnik „Ursus” C-360, nr fabryczny 88280, rok produkcji 1980, cena wywoławcza 1.145.950 zł.
13. Bryczka konna, nr ewidencyjny 597/750, rok produkcji 1978, cena wywoławcza 433.123 złotych.
14. Ciągnik „Ursus” C-360, nr ewidencyjny 552/748, rok produkcji 1977, cena wywoławcza 1.093.060 zł.
15. Ciągnik „Ursus” C-4011, nr ewidencyjny 457/748, rok produkcji 1983, cena wywoławcza 690.768 zł.
16. Brona talerzowa BDT-2.5, nr ewidencyjny 18/T, rok produkcji 1977, cena wywoławcza 360.560 zł.
17. Plug PKN-1, nr ewidencyjny 43/T, rok produkcji 1985, cena wywoławcza 135.072 zł.
18. Ładowacz „Cyklop” T-211, nr ewidencyjny 551/599, rok produkcji 1977, cena wywoławcza 418.146 zł.
19. Przenośnik pneumatyczny PT-200E, nr ewidencyjny 539/599, rok produkcji 1976, cena wywoławcza 3.122.280 zł.
20. Dmuchawa ssąco-flecząca T-252, nr ewidencyjny 575/595, rok produkcji 1978, cena wywoławcza 128.760 zł.
21. Trybier do wialni K-315, nr ewidencyjny 543/595, rok produkcji 1977, cena wywoławcza 533.110 zł.

Przetarg odbędzie się 2 maja 1989 roku w świetlicy Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Peławiu o godz. 12.

W przypadku gdy I przetarg nie dojdzie do skutku zostanie przeprowadzony II przetarg w tym samym dniu o godz. 14.

Sprzet można oglądać 3 dni przed przetargiem w godz. 9-14, poz. 1-6 w Zakładzie Rolnym w Peławiu, poz. 7-8 w Zakładzie Rolnym w Piesznem, poz. 9-13 w Zakładzie Rolnym w Czerwiecu, poz. 14-21 w Zakładzie Rolnym w Białokęce.

Prawo do udziału w przetargu mają zespoły i rolnicy indywidualni, którzy przedstawiają nakaz płatniczy podatku gruntowego lub zaświadczenie wystawione przez właściwy dla miejsca zamieszkania rolnika Urząd Gminy o posiadaniu gospodarstwa indywidualnego.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Peławiu, najpóźniej w dniu przetargu o godz. 10.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

718-k

**PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY**  
w Złotoryi, ul. Legnicka 31, 59-500 Złotoryja

**OGLASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY**  
na sprzedaż:

- samochodu NYSA 522 towos, rok prod. 1977, cena wywoławcza — 1 320 000 zł.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu po ukazaniu się ogłoszenia, licząc dzień ogłoszenia jako pierwszy. Początek przetargu o godz. 10.00 w POM Złotoryja.

Pojazd można oglądać w okresie dwóch dni przed przetargiem, w godz. 12.00—14.00 na terenie POM Złotoryja.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej do godz. 9.00 w dniu przetargu.

Przedsiębiorstwo nie bierze odpowiedzialności za wady ukryte pojazdu i nie uzupełnia brakujących części.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.00.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

615-k

**PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE W ZAGRODNI**  
59-516 Zagrodno, nr tel. Zagrodno 317, 386, telex 0787556  
**OGLASZA PRZETARG OGRANICZONY**

na sprzedaż niżej wymienionego sprzętu rolniczego:

**I. Zakład Rolny w Brochocinie:**

1. Ciągnik kołowy C-355, LGX 809A, nr ewid. 825/7, rok prod. 1977, cena wywoławcza — 415 270 zł.
2. Ciągnik kołowy C-355, LGX-700A, nr ewid. 707/7, rok prod. 1976, cena wywoławcza — 365 365 zł.
3. Kombajn zbożowy Z-050, nr ewid. 1630/5, rok prod. 1974, cena wywoławcza — 1 037 700 zł.
4. Kombajn zbożowy Z-050, nr fab. 1955, rok prod. 1974, cena wywoławcza — 1 091 580 zł.

**II. Zakład Rolny w Olszanie:**

1. Ciągnik kołowy C-360, LGU 720A, nr ewid. 482/7, rok prod. 1978, cena wywoławcza — 460 641 zł.
2. Ciągnik kołowy C-360, LGU 973A, nr ewid. 687/7, rok prod. 1974, cena wywoławcza — 522 830 zł.
3. Kombajn zbożowy Z-050, nr ewid. 151/5, rok prod. 1975, cena wywoławcza — 1 214 660 zł.
4. Kombajn zbożowy Z-050, nr ewid. 754/5, rok prod. 1980,

**III. Zakład Rolny w Łukaszowie:**

1. Ciągnik kołowy C-355, LGX 753A, nr ewid. 748/391, rok prod. 1974, cena wywoławcza — 415 270 zł.
2. Oglawiacz do buraków ORCS-6, nr ewid. 594-684, rok prod. 1982, cena wywoławcza — 935 532 zł.

**IV. Zakład Usług Technicznych w Modlikowicach:**

1. Agregat tynkarski AS16Nt/c, nr ewid. 581-694, rok prod. 1985, cena wywoławcza — 207 592 złote.
2. Sadzarka do ziemniaków dwurzędowa S-206, nr fab. 10267, rok prod. 1967, cena wywoławcza — 82 215 zł.

Sprzet można oglądać w godz. 8.00—14.00 od 17 IV 1989 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 20 IV 1989 r. o godz. 10.00 w siedzibie zarządu PGR — Zagrodno.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie zakładu, najpóźniej na 1 godz. przed rozpoczęciem przetargu.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są przedłożyć aktualny nakaz płatniczy podatku gruntowego.

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Zagrodnie zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu lub wyłączenie sprzętu z przetargu, bez podania przyczyn.

616-k

**PAŃSTWOWY**  
**OŚRODEK MASZYNOWY**

w Lubinie,  
ul. Stary Lubin 16c,  
tel. 44-12-20

**ZATRUDNI**

1. SPAWACZY
2. TOKARZY
3. ŚLUSARZY
4. FREZERÓW
5. ELEKTRYKÓW
6. GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
7. ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

Informacji udziela dział służby pracowniczej, tel. 44-12-20 lub 44-12-21.

713-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO**  
**PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO**

w Malczewcach, ul. Sienkiewicza 42,  
55-320 Malczyce,  
tel. 131, 132, 133, telex 0715442

**Z A T R U D N I :**

- GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO,
- GŁÓWNEGO ENERGETYKA,
- ORGANIZATORA produkcji metalowej,
- ORGANIZATORA produkcji drzewnej.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia.

Dla głównego księgowego dysponujemy mieszkaniem.

639-k

**SKLEP W WALBRZYCHU**  
przy ul. Grodzkiej 27  
**PROWADZI KOMIS**

oraz

**SKUP I SPRZEDAŻ**

artykułów technicznych:

- MAGNETOWIDY,
- WIDEOKASETY,
- TELEWIZORY kolorowe,
- SPRZĘT radiofoniczny,
- SPRZĘT elektroniczny,
- w tym: mikrokomputery i urządzenia peryferyjne,
- INNE URZĄDZENIA i sprzęt techniczny.

Sklep prowadzi sprzedaż dla jednostek gospodarki uspołecznionej i osób fizycznych, wydaje rachunki na zakupiony towar

633-k

**Ogłoszenia**  
**drobne**

**LOKALE**

SPRZEDAM mieszkanie — własnościowe około 50 m kw. w centrum Lubina, al. Niepodległości 4a/9, tel. 44-46-66 po 13.

WYNAJEM lub kupię hale o powierzchni 50 m kw. z dopływem wody i prądu na terenie miasta Legnicy bądź okolicy. Wiadomość: Legnica, tel. 261-20 od 19 do 18.

JEST do wynajęcia pawilon w podkowie. Informacja: Legnica, tel. 225-51 od 19 do 11.

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe 4-pokojowe, komfortowe, stare budownictwo, Legnica, tel. 225-51 od 19 do 11.

**NIERUCHOMOŚCI**

SPRZEDAM gospodarstwo rolne z centralnym ogrzewaniem, ogród z drzewami, 0,5 ha ziemi. Dojazd autobusem z Lubina. Wiadomość: Józefa Król, Michałowa 12, pocz. Chocianów.

SPRZEDAM tanią Dacie 1310p, rok produkcji 1983/84. Lubin, tel. 44-44-24.

SPRZEDAM samochód marki Honda Civic-S, rocznik 1982, mały przebieg, po wypadku. Wiadomość: Legnica, tel. 202-54.

SPRZEDAM w Winnicy gospodarstwo rolne wraz z zabudowaniami i sprzętem rolniczym o pow. 13,70 ha ziemi bardzo dobrej. Wiadomość: Winnica 62, 59-223 Krotoszyce. Zwoliński.

MIESZKANIE, dom, budowe w toku sprzedasz-kupisz-zamienisz w Biurze Pośrednictwa, Legnica, Marsa (pawilon), tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11-18. Porady prawne za darmo. Wolny.

SPRZEDAM pilnie: pawilon handlowy na osiedlu Piekary, rozpoczęta budowa koło Złotoryi i Jaworze. Kupię mieszkania: Legnica, Lubin, Jawor, Złotoryja. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bicińska 17/2, wtorek i piątek, 11-18. Dymyt.

SPRZEDAM dom do wykończenia w zabudowie szeregowej, 220 m kw., pełne uzbrojenie, c.o. z dala czynne. Wiadomość: Leszno, Opałskich 20/10.

SPRZEDAM domek letni z wyposażeniem nad Jeziorem Dominickim. Wiadomość: Leszno, 17 Stycznia 77/5.

**MOTORYZACYJNE**

SPRZEDAM Fiat 125p, karoseria do wymiany. Lubin, tel. 44-68-04.

SPRZEDAM kombajn Bizon ZO-40 po remoncie. Wiadomość: Stary Lom 66, gm. Chojnowo.

SPRZEDAM tanią Dacie 1310p, rok produkcji 1983/84. Lubin, tel. 44-44-24.

SPRZEDAM samochód marki Honda Civic-S, rocznik 1982, mały przebieg, po wypadku. Wiadomość: Legnica, tel. 202-54.

**SPRZEDAŻ**

SPRZEDAM przyczepkę bieżącą N-250 ob. Legnica: tel. 248-92.

SPRZEDAM przyczepkę campingową gastronomiczną z wyposażeniem. Wiadomość: Legnica, ul. Jaworzyńska 51/6. Jerzy Mazur.

SPRZEDAM koparko-spycharkę Bialorus — budowlaną w bardzo dobrym stanie. Wiadomość: Bartoszew 21, gm. Legnickie Pole.

SPRZEDAM rowodrowne charty afgańskie. Legnica, tel. 253-83.

SKLEP „Wszystko dla Ciebie” w Legnicy, Jaworzyńska 4 poleca grzejniki olejowe, odzież, obuwie damskie, męskie, kosmetyki. Zapraszamy również we wszystkie soboty.

**USŁUGI**

PRZESTRAJANIE telewizorów Pal-Secam u klienta. Naprawa mikrokomputerów. Video-

com, Legnica, 206-39.

ZAKŁAD mechaniki pojazdowej i slusarstwa z ul. Odrodzenia wznawia działalność w miejscowości Oboza.

AUTOSERWIS: diagnostyka silników, podwozi, ustawianie świateł, naprawy szybkie. Roman Salamandra, os. Piekary, Legnica, ul. Warmińska 38.

POMOC organizacyjno-prawna przy zakładaniu spółek, również z udziałem kapitału zagranicznego. Biuro, Legnica, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11-18.

DEKODERY — Pal u klienta. Gwarancja. Tel. 212-76.

41332-g

AUTORYZOWANY zakład w Legnicy, ul. Sienkiewicza 23 (w podwórzu) świadczy usługi regeneracji amortyzatorów produkcji krajowej i zagranicznej do samochodów osobowych i ciężarowych. Udzielamy 10-miesięcznej gwarancji.

ZALUŻE okienne, wyciszanie drzwi. Wiadomość: Legnica, tel. 281-84.

WIDEO — filmowanie. Legnica, 219-23.

WYWOŁYWANIE filmów zachodnich proces C-41, wideo-filmowanie. Zakład fotograficzny. Legnica, Jowisza, tel. 63-665.

INSTALACJE antenowe. Lubin, tel. 44-44-24.

PRACA

PRACOWNICZY Ogół Działkowy „Jarzębina” w Lubinie zatrudni emeryta lub rencistę na gospodarza ogrodu. Praca i płaca do uzgodnienia na telefon 44-67-62 lub 44-30-19. Oferujemy dietkę. Ponadto dysponujemy pracami zarobkowymi.

PRZYJĘĆ do pracy szwaczki i szwaczki na dobrych warunkach. Wiadomość: Zakład krówecki, Legnica, tel. 256-67.

SPÓŁKA Akcyjna zatrudni dyrektora handlowego i księgowego. Bardzo wysokie zarobki. Oferty: Legnica 7, skr. 83.

ZGURA

ZGUBIONO dyplom czeladnika Halina Pawełec i świadectwo ukończenia szkoły fryzjerskiej.

41366-g







# MF

magazyn  
firmowy

## Dziś prawdziwych działaczy...

„Już nie ma. Zawsze w legnickim sporcie. Serwien znany „społecznik” legnickiego sportu i klubu sportowego Miedź — Krzysztof K. zwany pieszczotliwie „Kosą” niejednokrotnie twierdził, że gdyby nie on, to drużyna „Miedzianki” dawno by już przepadła w ligowej otchłani. Innego zdania są zawodnicy. Antoninas przez 3 miesiące trenował na bosaka, nie mogąc się doczekać aż działacz Krzysztof K. załatwi obuwie sportowe. Podobnych kwiatków z łączki sympatycznego działacza nie brak. Po-oli domyśliamy się dlaczego „Kosie” podziękowano za pracę w Hucie Miedzi „Legnica”.

## Na projekcję do Wrocławia

Jak się dowiadujemy ze źródeł niedoinformowanych, film „Piłkarski poker” ze względu na podobieństwo klubu i ludzi, najprawdopodobniej nie będzie wyświetlany w kinach województwa legnickiego. Także z tego powodu zakłócały był program telewizyjny w czasie, gdy emitowano w środę (12 kwietnia) film „5 minut przed gwiazdką”.

## dziewczyna firmowa



Aneta Pacura — uczennica Zespołu Szkół Ekonomicznych w Legnicy.  
Fot. Wincenty Kołodziejski

## Wieczorne Polaków rozmowy

Co się może zdarzyć w jednym mieszkaniu, gdy znajdują się: kobieta, dwóch mężczyzn, wódka i tasak? Panowie po wypiciu małego „co nieco”

i rozmowie towarzyskiej zostali umieszczeni w szpitalu. Jeden z raną rąbaną skroni i pęknięciem czaszki, drugi ze złamaniem kości nosowej i krwiakiem oka. Gospodyni — głogowianka, na temat której toczyła się wymiana zdań między panami, została sama. A w dodatku chłopcy wypili wszystko.

## podśluchane

(na legnickim cmentarzu)

Jerzy W. do grabarza:

— Dlaczego ten dół jest taki płytki?

— Niech się pan nie martwi. Jeszcze żaden nieboszczyk nam nie uciekł.

## Obserwatorium

### gastronomiczne

W środę, 22 marca, odbył się w Złotoryi już po raz czwarty konkurs kulinarny zorganizowany przez WPGT „Piast-Tourist”. Przygotowane restauracje w legnickim od dawna słyną z dobrej kuchni. Dlatego z przyjemnością skorzystaliśmy z propozycji Krzysztofa Głównego, kierownika działu eksploatacji w „Piast-Tourist” i wzięliśmy udział w pracach jury tego konkursu. Nie zawiedliśmy się, wszyscy zawodnicy zaprezentowali wyjątkowy kunszt. Na dodatek co nas bardzo cieszy, wystawione przez nas poszczególne dania ocenę były bardzo zbliżone z ocenami zawodców.

Konkurs zorganizowany był w trzech klasach: na danie półmiesne, jarskie i wyrób cukierniczy. W dwóch pierwszych zwyciężył 20-letni Piotr Moskal, kucharz w restauracji „Pod Baszta” w Złotoryi, uczeń mistrza Krzysztofa Roszkowskiego. Przygotowany przez niego kurczak „alla frytki i surówka z bakalią” spotkały się z entuzjazmem jury. Kurczak otrzymał 97 pkt na 100 możliwych! W klasie III zwyciężył tort węgierski upieczony przez Henrykę Jagustyn z restauracji „Salome” w Głogowie. Nagrodę specjalną jury otrzymała Regina Sabuś z „Salome” za kotlet z karpia po głogowsku. Frykas ten jest dość prosty w przygotowaniu, dlatego podajemy przepis.

**Składniki:** 1200 g filetów z karpia, 200 g sera żółtego, 200 g smażonych pieczarek, 100 g pańczyk konserwowej, 200 g masła, 100 g smalcu, 50 g maki, 3 jaja, 200 g bułki tartej, 2 bułki paryskie, 50 g sałaty, 300 g pomidorów, pieprz i sól. **Wykonanie:** Na rozbitym w kształt koła płacie ryby nałożyć plaster sera, rozdrobnioną pańczykę, usmażone pieczarki i masło. Dodać sól i pieprz. Całość formować w kształt koperty, panierować w mące, jajku i bułce, smażyć w głębokim tłuszczu. Kotlet podawać na grzance przybranej liściem sałaty i pomidorem. Smacznego.

Mamy nadzieję, że zaprezentowane w czasie konkursu potrawy szybko trafią na stałe do jadłospisu wszystkich restauracji WPGT „Piast-Tourist”.

Taki jest jeden z celów konkursu.

Wydaje się nam, że tego typu konkursy są dla nas potrzebne. Wygrani są dzięki nim nie tylko kucharze, ale też klienci restauracji i restauratorzy. Szkoda, że takich konkursów nie organizują inne firmy gastronomiczne w województwie. Zachęcamy do tego PSS. A może warto by skonfrontować na jednym konkursie umiejętności kucharzy ze wszystkich firm gastronomicznych? Póki tak się nie stanie gratulujemy pomysłu dyrekcji „Piast-Tourist”. I pomysłowości laureatom.



## Tako Stańko rzecze...

„Modą ciągle się zmienia. Nową mamy znów. Tym razem ogólnopolską! Na kochany... Lwowie! I sam „Tunio” hrabia Dźieduszycki z lwowskim programem odwiedza wszystkich z Tońcia i Szczepcia fajnymi tekstami. Sam także uracza nas kupletami „u piękny jak anan i grubej jak kiszka, dziewczyni ci mniała, na imi Franciszka”. Dziś każdy z Zamarstynowa czy z Łyczakowa, a nikt nie chce się przyznać do... Kulparkowa! Każdy także batiara zgrywa dziś lwowskiego (nie dotyczy to istnego batiara Ryśka Adamowa łagodna to duszyczka, no i tego głowa) Nawet w „Cuprum”, o północy jacyś dwaj

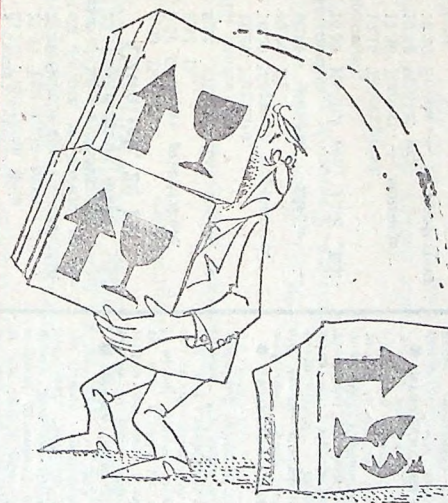
cywili

lwowskim pochudzeniem wczora si chwaliłi, ali jak wypili trochi łmagi jeszcze, tu si wydało! Byli z Gdańska — Wrzeszcza. Wszędzie słychać „ta joj”, „idź he”, „ni

balakaj”!

I jest w tej chwili zwykła sytuacja taka, że oto nastąpiło — według wszelkich znaków — wręcz cudowne rozmnożenie się... lwowiaków!

## galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazanskiy

## Jak w filmie

Po wysłuchaniu zainteresowanych stron, mamy już obraz wręczenia pieściarzowi Misiakowi karty powołania do wojska, a właściwie Legli. Wyglądało to tak: łódzki hotel został dość do-kładnie otoczony patro-lami WSW, a kartę wręczał osobiście pewien podpułkownik. Sytuacja była tak poważna, że za boksera próbował się podawać pewien znany wysoki rangą działacz Federacji Sportu. Officer LWP nie dał się nabrać na ten numer i najpraw-dopodobniej Lubin stracił boksera na dwa lata. No cóż, wojskowy klub ze stolicy musi się ratować przed spadkiem.

## Z poczyty do „MF”

— Proszę mi poradzić, gdzie mogę wydać 400 tys. zł i być porządnie ubrana? (Halina G., Złotoryja)

● Proponuję odwiedzić legnicki salon „Mody Polskiej”. Spośród liczy-nych kreacji najbardziej polecamy zielony płaszcz z welny (importowanej) za stówę (bez paruset złotych).

**POZIOMO:** 1) górna część głowy kolumny, 9) przesunięcie się po śliskiej powierzchni, 10) przyda się w czasie deszczu, 11) odpadek z ziemniaka, 12) przodek, 15) (173-81) poeta rumuński, do (rodzimej literatury wprowadził elementy staroskandynawskie, 16) w murze, 18) kuzynka śledzia, 22) odgłos, 24) fotobomba z NRD, 25) bzdura, 26) atrybut rekina.

**PIONOWO:** 2) na głowie, 3) pracuje na dnie rzeki, 4) skrzyżowanie ditek, 5) figura płaska 6) przed kierowcą, 7) zapinka 8) poddruk, 13) saletrak, 14) zamek lub ciastko, 17) przyjmuje listy i wypłaty, 18) belka stalowa, 19) cicho! — w muzyce, 20) więcej niż nalesnik, 21) wcielenie Mikulskiego, 25) siła.

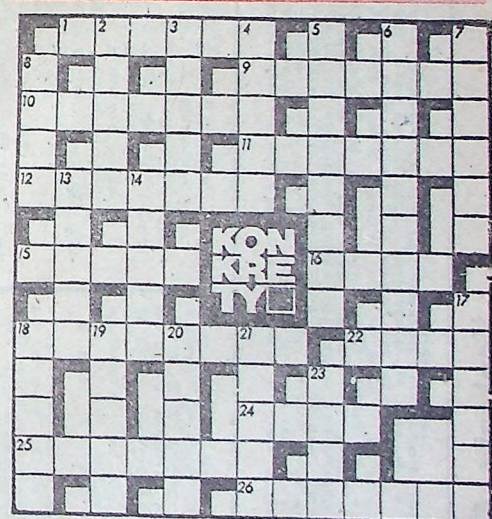
**ROZWIĄZANIE KRZY-ZÓWKI Z NUMERU 13. PO-ZIOMO:** ssanie, pobocze, prze-sło, kaganek, semioza, mlecz, emir, kaganiec, ssak, t-ba, koncert, aureola **PIONOWO:** Sezam, Nisko, epoka, Zbig-niew, scenariusz, perkal, opis, ekipa, treha, akacja, kilka, grunt, notes, elita, zbir.

**NAGRODY KSIĄZKOWE** wylosowali: TADEUSZ MIKO-ŁAJCZAK, ul. Budziszewska 13/9, 59-300 Lublin; MARIUSZ GAJEWSKI, ul. Jastrzębia 7/7,

## MF bliżej natury



## Krzyżówka



59-300 Lublin; HALINA MIL-CZAREK, ski poczt. 449; 59-305 Jelenia Góra 7.

**NA ROZWIĄZANIA KRZY-ZÓWKI Z NUMERU 15 czeka-my do 21 kwietnia br.**